Ziemia leszczyńska

KWARTALNIK



NAKŁADEM

KSIĘGARNI • A. KRAJEWICZA

Redakcja prof. S. Machnikowski, Leszno, ul. Bukowa 2 — (red. odp.)
Administracja: Księgarnia A. Krajewicza, Leszno, Piłsudskiego 53
Konto P. K. O. **202.492** **Cena zł 1,—** z przes. poczt. **zł 1,15**

Ziemia Leszczyńska

Kwartalnik regionalny

Zeszyt 3 (10) Leszno, w październiku 1937 r.

Treść:

Nakładem Księgarni Adama Krajewicza Leszno.

Czcionkami Drukarni Leszczyńskiej, Spółdzielnia z ogranicz. udz.

56

Ks. Dr Stefan Abt,
Proboszcz leszczyński

Literatura w księdze zgonów

Jeden z najwytrawniejszych pisarzy historycznych, Kazimierz Chłędowski, w książce p. t. „Rzym. Ludzie baroku", tak scharakteryzował ten dziwny okres w dziejach ludzkiej kultury: „Nazwą „baroku" zanadto przyzwyczailiśmy się obejmować tylko objawy sztuki plastycznej, podczas gdy sztuka była tylko wykwitem dziwacznego społeczeństwa, które snadnie miano społeczeństwa barokowego nosić powinno..... Z wyjątkiem dwóch większych poetów, Gianbatisty Mariniego i Aleksandra Tassoniego, ludzie obdarzeni wyobraźnią, pisali tylko marne wierszydła. Wychodziły wprawdzie księgi, najczęściej tak duże, że trudno je podnieść z zaprószonych półek bibliotecznych, ale co te księgi zawierają? — kroniki rodzinne, w których niema słowa prawdy, gdyż celem autorów było otoczyć słynniejsze familie dymem kadzideł, wywody o herbach i rycerskich imprezach, teologiczne traktaty, których nikt już dzisiaj nie rozumie. A wszystkie te pisma były nadziane cytatami, inwektywami na ludzi żyjących, cichymi uszczypliwościami i wendettami pióra, które nigdy nie miały oglądać światła dziennego".

Tak było na szerokim świecie: w Rzymie, w Ferrarze, Florencji, w Madrycie. Nie inaczej było wówczas w naszym rodzinnym Lesznie. Z pewnym pomniejszeniem proporcji. Nie chodziło tu o sławetne rodziny Medyceuszów czy Colonnów, lecz tylko o skromnych mieszczan leszczyńskiego grodu, a rzadko o jakiegoś szlachcica.

Rolę barokowego literata spełnił w Lesznie ks. Jan Zacher, wikary przy leszczyńskim kościele parafialnym od 2. 10. 1732 do 1. 7. 1739, w skromnym zakresie księgi zgonów, którą prowadził od 18 stycznia 1737 do 15 sierpnia tegoż roku czyli dokładnie dwieście lat temu. Uderza fakt, że tylko przez ośm miesięcy wodził piórem po księdze zgonów, gdy obowiązki swoje spełniał daleko dłużej, bo przez siedm lat.

Prosty fakt notatki o zgonie Andrzeja czy Wojciecha ubierał on w najkunsztowniejsze formy omówień, starając się je dostosować do zanotowanego wypadku i okoliczności, wśród których się odegrał. Zapisał około 85 wypadków śmierci, a nie powiedział ani razu po prostu „zmarł", lecz użył 85 różnych zwrotów na tę samą myśl. Zaiste pomysłowość zadziwiająca, godna lepszej sprawy dla nas współczesnych; dla ludzi baroku kronika miała tę samą wartość co epopea czy dramat, więc zasługą było nagłowić się przy spisywaniu księgi zgonów. Dla nas już cierpliwości potrzeba, żeby wysłuchać tych wymarzonych tworów wyobraźni, im starczyło czasu, by je spłodzić i napisać. Oto przekonajmy się:

Extincta est vita infantis — Zgasło życie dziecka.
Obdormivit in Domino — Zasnęła w Panu.
Vitam finivit — Żywota dokonał.

Praesentem miseriam finivit quidam mendicus
    Obecny stan nędzy zakończył pewien żebrak.
Ad nuptias Agni vocata virgo
    Na biesiadę Baranka wezwana została dziewica.
Ad reddendam rationem vocatus est
    Na sprawozdanie z włodarstwa wezwany został.
Andivit „voca operarious" quidam operarius.
    Wezwanie Zbawiciela „przywołaj robotników" usły-
    [szał robotnik pewien.
Ultima huius mensis etiam ultima fuit.
    Ostatni dzień miesiąca stał się też ostatnim życia...
Ad aeternitatem perrexit
    Do wieczności udał się w drogę.

Ad societatem civium supernorum evolavit
Do społeczności niebiańskich mieszkańców uleciał.
Choris angelorum inserta est filiola...
Do chórów anielskich wcielona została córeczka...
Ad coelestes nuptias vocata est virgo...
Do niebiańskich uczt zaproszona została dziewica
Suam miseriam clausit paupercula mulier
Nędzy swojej koniec położyła kobiecina
Ad lucem de his tenebris migravit homo advena
Z ciemności do światła przeniósł się przybysz pewien.
In sinum Abrahae portata est
Na łono Abrahama przeniesiona została.
Terminavit suam peregrinationem paupercula peregrina
Pielgrzymowaniu swemu kres położyła.
Jn domum aeternitatis ivit senicula
Ku wiecznemu mieszkaniu przeniosła się starowina.
Ex cunis ad tumbam scandit proles
Z kolebki do trumny przeniosło się dziecię.
Immediate memoratae parvulae sequebatur filiola
Tuż za wymienioną pospieszyła córeczka.
Humanae conditionis telonium ad mortis cameram [deposuit.
Ludzkiego żywota przytułek u śmierci przybytku [złożyła.
Jn manus sui Creatoris, tradidit spiritum
W ręce Stwórcy ducha swego oddała...
Terminum suae vagationis invenit puer vagus...
Kresu swej wędrówki doznał chłopiec-włóczęga.
Jn domum aeternitatis ivit
Mieszkanie wieczności obrała
Annos aeternitatis ingressa
W lata wieczności wstąpiła.
Extincta est infirmitate
Niemocą wyczerpała się.
Frigore, fame et infirmitate periit
Mróz, nędza i choroba starły siły.
„Redde rationem" audiit
Wezwanie „zdaj sprawę" usłyszał.

Cum annis pueritiae annos vitae terminavit puer
Wraz z latami chłopięcymi ukończył żywot.
Incolatum suum cum aeterno commutavit
Ziemski pobyt na wieczysty zamienił.
Ad inquilinatum in libertate filiorum Dei aggressa est
Do dzierżaw synów bożych wstąpiła komornica.
„Sinite parvulos venire ad me“ audierunt duo pauperes [parvuli
„Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie“, usłyszały [dziatki biedne
In dimidio annorum vocata est ad aeternitatem
W połowie życia swego do wieczności powołana zo-[stała.
Sponso suo quem diu desideravit anima eius obviam [processit
Na spotkanie upragnionego oblubieńca wyszła dzie-[wica.
Tristia fata obivit
Smutnemu przeznaczeniu uległa.
In via corruit
Na drodze życia załamał się żebrak
Inedia confecta est senicula
Wyczerpaniu uległa starowina.
Veniens Posnania Lesnam sisti jussuś est a morte gene-[rosus
W drodze z Poznania do Leszna zatrzymała śmierć [szlachcica.
Ad regias agni dapes in superiore civitate vocatus est
Do królewskich stołów w górnym królestwie wez-[wany został.
Qui tot tumulavit, ipse se in tumulum posuit calcanista
Który tylu innym groby kopał, sam sobie grób [przysposobił...
Desideratam mortis horam inpetravit paupera misera
Upragnioną godzinę śmierci uzyskała biedaczka stara [i schorzała
Sine macula manducavit viam ad coelestem Chanaam
Bez zmazy kroczyła drogą ku niebieskiemu Chanan.

Inter benedictos Patris vocatus est Benedictus Grabinski
Do grona wybranych wprowadzony został.

Raptus est, ne malitia mutaret intellectum
Porwany został, by grzechem nie skalał młodocianego [umysłu.

Eadem die qua Agnum Paschalem sumpsit ex hac Aegypto in teram promissionis aggressa est.
W dniu, w którym przyjęła Baranka Wielkanocnego, wkroczyła do ziemi obiecanej staruszka...

Ab immani lupo a morte necatus est pastor ovium
Niecny wilk — śmierć rozszarpał owczarza.

Consummatus in brevi explevit tempora multa filiolus
W młodym wieku wiele przeżył szesnastoletni [chłopczyk.

Ex suo hospitio corruptibilis tabernaculi exivit in hospitali accepta.
Z przytułku ułomnego ciała wyszła dusza baby szpitalnej.

Ingressus aeternitatem sutor calceatus solidis virtutibus
Wszedł do wieczności szewc obuty solidnymi cnotami.

Non ante foras divitis, sed ante portam Ridzinensem in Lazareto mortua est pauper mulier, quae quamvis nec micas habuerit, quibus corpus refecerat excepto quod Clerus pie suppeditabat, tamen anima eius omnibus est sacramentis refecta. — Nie u wrót bogacza, lecz przed bramą Rydzyńską w szpitalu skonała biedna kobiecina. która nawet okruszyn nie miała na pokrzepienie ciała poza tym, czego jej litościwie dostarczał kler; dusza jej jednak zasilona została wszystkimi sakramentami.

Ex immediate praefato Lazareto ad domum aeternitatis secuta est filiam senicula vera soror Lazari. Z powyżej wymienionego szpitala w progi wieczności poszła w ślad za swoją córką, zmarłą dwa dni przedtem, istna siostra Łazarza, staruszka...

Evae Matris suae culpam luit puella 11 annorum desolatae viduae in sepultura Iudaeorum manentis filia delirio praevenla. Matki Ewy winę zgładziła dziewczynka jedenastoletnia, córka zrozpaczonej wdowy, przebywającej na żydowskim cmentarzu, obłąkana.

In Christo obdormivit Christianus Beier decumbente tota domo. W Chrystusie zasnął Chrystian Beier w domu, gdzie wszyscy byli złożeni chorobą, tak, że nikt nie mógł wezwać kapłana.

Victoriam de praesenti miseria cecinit cantoris coniux. Pieśń zwycięstwa nad doczesną niedolą zaśpiewała żona kantora.

Prima mensis ultima vitae huius fuit mulieri. Pierwszy dzień miesiąca stał się ostatnim dniem życia...

In libris mortuorum a nobis adnotatus, sed albo Beatorum a Superis, ut merito tenendum, utpote pie dispositus omnibus sacramentis atque precibus stipatus, insertus est Perillustris et Magnificus Dominu Adalbertus Goliński, Judicis Terrestris Posnaniensiś Notarius, cuius corpus evectum ad propriam sepulturam. W księdze zgonów przez nas zapisany, lecz także, słusznie przypuszczać należy, w księdze błogosławionych przez Moce Niebieskie umieszczony został przesławny i wielmożny pan Wojciech Goliński, pisarz poznańskiego sędziego ziemskiego, którego zwłoki przewiezione zostały do własnych grobowców.

Media vita in morte fuit

Połowę drogi przebył, gdy go śmierć przydybała.

Adhaesit lingua lactentis ad palatum eius in siti, pro qua exhalavit animam suam in sinu matris suae letaliter aegrotantis Rosinae Hirsin in villa Leszczynko morantis filiolum 20 septimanarum. Przywarł język niemowlęcia do suchego podniebienia, gdy ducha oddał na łonie matki ciężko chorej Rozyny Hirse ze wsi Leszczynko, chłopczyk 20 tygodni.

Cum pullo mater in eodem nido necata est a morte Rosina Hirsin vidua persona miserabilis pridie deficientis parvuli parens. Razem z pisklęciem w tym samym gniazdku przez śmierć zgładzona została Rozyna Hirse, wdowa nędznej kondycji, matka onegdaj zmarłego dzieciątka.

Natus, renatus, beatus eadem die parvulus Joannes Andreas Werner, operarii in fundo Ecclesiae morentis filiolus unius diei non integri, sepultus in parvo coemeterio. Urodził się, odrodził się i zbawiony został w tym samym dniu maleńki Jan, Andrzej Werner, syn robotnika, mieszkającego na roli kościelnej. Żył nie cały dzień. Pochowany na małym cmentarzu.

Obiit vel melius abiit ambulare adhuc nescia proles Helena Godlibis Ronse, filiola septem mensium. Zeszła raczej odeszła, chodzić jeszcze nie umiejąca córeczka Helena Gotlieba Ronse, siedm miesięcy żyjąca.

Vitam praesentem cum meliore commutavit inter ipsas ferias Pentecostes Maria Anna in Xenodochio pauperum catholicorum sancte munita omnibus sacramentis nomine et omine Świątkowa. Doczesny żywot na lepszy zamieniła w same święta Zesłania Ducha Świętego Maria Anna w szpitalu ubogich katolików, pobożnie zaopatrzona we wszystkie sakramenta św. z nazwiska i z życia Świątkowa.

Surrexit et ivit in domum suam Anna Barbara Engelin vidua inquilina apud Dominam Mariam Magdalenam Pizzalam Italam in eadem infirmitate diu decumbens saepius pie confortata sacramentis. Powstała i poszła do Pana swego Anna Barbara Engel, wdowa, komornica u pani Marii Magdaleny Pizzala Włoszki, tą samą niemocą długo złożona, często i pobożnie przyjąwszy sakramenta św.

Requiescit in eodem communis matris gremio, cum quo in eodem quievit utero parvula 5 dierum. Spo-

czywa na tym samym łonie wspólnej matka, na którym spoczywała we wnętrznościach matki dziecina pięciodniowa.

A patre et matre defunctis derelicta a Domino assumpta est. Opuszczona przez ojca i matkę przez Pana przyjęta została córeczka...

Vitam amisit, cuius conservandae causa Lesnam infirmus ad medicum venit Perillustris Dominus Stanislaus Żółtowski, caelebs ex villa Tworzemirki provisus omnibus sacramentis. Corpus evectum. Żywot utracił, gdy chory dla odzyskania zdrowia do lekarza w Lesznie się udał, przesławny pan Stanisław Żółtowski, kawaler ze wsi Tworzymirki. Zaopatrzony wszystkimi sakramentami. Ciało przewieziono.

Paucitatem dierum suorum finivit brevi infans. Szczupłość dni swoich wyczerpało szybko dziecię...

In principio mensis praesentem calamitatem finivit Elisabeth Gębiczowa, in villa Leszczynko vidua pauper et miserabilis provisa omnibus sacramentis, sepulta in coemeterio parvo. Z początkiem miesiąca położyła kres swej niedoli Elżbieta Gębiczowa na wsi Leszczynko, wdowa, uboga i nędzna, zaopatrzona wszystkimi sakramentami. Pochowana na małym cmentarzu.

Morsum pomi noxialis luit Eva Hofmannowa vidua mortua prius quam aegra nullis provisa sacramentis. Sepulta in coemeterio parvo. Skutków zjedzonego nieszczęsnego jabłka doznała na sobie Ewa Hofmannowa wdowa, zmarła zanim zdołała zachorować, nie zaopatrzona żadnymi sakramentami. Pochowana na małym cmentarzu.

Introducta in terram melle et lacte fluentem parvula Hedvigis Faustini Faustman Cantoris Lesnensis filiola 7 mensium matre lactante prius defuncta. Wprowadzona została do ziemi mlekiem i miodem płynącej maleńka Jadwiga, córka Faustyna Faustmana,

organisty leszczyńskiego, córeczka 7 miesięcy, którą matka karmiąca w śmierci wyprzedziła.

Succubuit mortis falci generosus Dominus Adalbertus Kotarbski ex villa Wiskoć munitus omnibus sakramentis. Corpus evectum. Uległ śmiertelnej kosie szlachcic Wojciech Kotarbski ze wsi Wyskoć, zaopatrzony wszystkimi sakramentami. Ciało przewieziono.

Reliquit hanc quae apud nos est civitatem honesta Domina Eleonore Vołsonowa advena provisa omnibus sacramentis. Opuściła tę naszą siedzibę mieszczanka Eleonora Volsonowa przyjezdna. Zaopatrzona wszystkimi sakramentami.

In alteram adscripta est civitatem Maria Anna Fogtowa ex Xenodochio Pauperum Catholicorum, munita omnibus sacramentis. Do tamtej społeczności zapisana została Maria Anna Fogtowa ze szpitala biednych katolików, zaopatrzona wszystkimi sakramentami.

Transiit ad celebritatem Angelorum Barbara defuncti Christiani Beier, sutoris filia 7 annorum. Sepulta in coemeterio parvo. Przeszła do świetności anielskiej Barbara zmarłego szewca Kristiana Beiera córka siedmioletnia. Pochowana na małym cmentarzu.

Obdormivit in Domino Anna Stephanowa persona miserabilis provisa omnibus sacramentis, sepulta in coemeterio parvo. Zasnęła w Panu Anna Stefanowa w skrajnej nędzy, zaopatrzona wszystkimi sakramentami.

Fugit sicut umbra Joannes Casparus Piczman puer advena Natione Boemus, provisus omnibus sacramentis. Umknął jako cień Jan Kasper Piczman, chłopiec przybyły narodowości czeskiej, zaopatrzony wszystkimi sakramentami.

Per mortem separatus a sua recente uxore Joannes Godefridus Buchan civis sculptor Lesnensis provisus omnibus sacramentis. Śmierć oderwała od młodej żony Jana Godfryda Buchana, leszczyńskiego rzeźbiarza. Zaopatrzony wszystkimi sakramentami.

In festo Portiumcula ad capiendam portionem suam in terra viventicum discessit Joannes Hofman adolescens pauper et miserabilis. W święto Porcjunkuli odszedł do ziemi żyjących, by odebrać swoją cząstkę Jan Hofman, biedny i opuszczony młodzieniec.

Contra vim mortis non invenit medicamen Georgius Ambrosi civis Chyrurgus Lesnensis provisus omnibus sacramenti. Na siłę śmierci nie znalazł sposobu Jerzy Ambrosi (Włoch?) obywatel chirurg leszczyński. Zaopatrzony wszystkim isakramentami.

Januas mortis meruit ut sibi optavit Laurentius ignoti cognominis servus a domino pro ininfirmitate derelictus provisus omnibus sacramentis Sepultus in coemeterio parvo. W podwoje śmierci wejść był godzien, jak sobie życzył Wawrzyn, nieznanego nazwiska sługa, którego pan w chorobie opuścił. Zaopatrzony wszystkimi sakramentami.

Dr Jarosław Wit Opatrný

Rafał Leszczyński
i różnowierstwo dyplomatyzujące za Zygmunta III Wazy

„Pokoju między rozróżnionymi we wierze będę przestrzegał i dotrzymywał..."
(przysięga królewska)

I.

Pokój religijny i walka o wiarę.

Pokój religijny w Polsce, czyli t. zw. „konfederację warszawską między rozróżnionymi we wierze“, z r. 1573, poprzysięganą przez każdego nowoobranego króla, polscy różnowiercy uznawali za konstytucję zapewniającą im swobodę ich nabożeństwa „de iure“, i to nie tylko w zborach, zwłaszcza w miastach królewskich, ale i w pismach, w drukach, autorom, drukarzom, właśnie mocą tej przysięgi królewskiej. Ile razy też tę ustawę tak lub inaczej im gwałcono, (żacy jezuiccy, tumulty“ zborowe itp.), udawali się oni z reguły ze swymi żalami i suplikami do ciał ustawodawczych Rptej, t. j. ze sejmików ziemskich na sejm walny oraz przed sąd królewski.

Konfederacja warszawska jednak, mimo długoletnie zabiegi różnowierstwa na sejmach nie zdobyła sobie właściwie nigdy jasnych przepisów egzekucyjnych, była zawsze ustawą „ramową“ i jak gdyby czemś w rodzaju „interim“, mieściła w sobie właściwie program walki. W Polsce nie wydano nigdy tego t. zw. „procesu na konfederację“, a wysoki kler kwestionował pospolicie samą jej prawność. Ani bowiem „reformacja“ ani „reakcja“ katolicka nie dokonały w Polsce nigdy — właściwie mówiąc — prze-

wrotu religijno-politycznego, tak, że dopiero samo dalsze życie czyli walka o egzekucję pokoju religijnego, od tumultu do tumultu, przynosiła nowe wyniki i określenia prawne, i to coraz częściej na niekorzyść różnowierstwa, rozbitego w sobie na wewnątrz, atakowanego ze strony wysokiego kleru, wiedzionego przez Rzym i jego światowych polityków kościelnych, nuncjuszów papieskich, Włochów.

Naogół stan był taki: prawo o tym religijnym pokoju z r. 1573 było, obowiązywało, i późniejsze sejmy Rptej jeszcze przez kilka dziesiątków lat nie ścieśniały swobody nabożeństwa, ani jakąś cenzurą państwową druków, ani zakazami budowania zborów, odbywania synodów, religijnych ceremonii itp., ale pokój ten spoczywał u nas zawsze raczej na stanie faktycznym, utrwalonym odwieczną praktyką tolerancyjną sąsiadujących ze sobą wiar. Zachodu i Wschodu zwłaszcza: „za starodawnym zwyczajem tego Państwa, różnych w wierze ludzi w ich nabożeństwie cierpimy“ (Stefan Batory), i lepszą niż prawo, była, co się tyczyło miast królewskich, „miłościwa łaska Króla Jego Mości“, a co do miast prywatnych i wsi — łaska ich panów; prawo pisane kwestionowano często: „konfederacja, aby ich religia w miastach królewskich odprawowana być miała, w sobie tego nie zamyka, ale one do domów własnych odsyła“;*) podobnie: „bezpieczeństwo religii wam pozwolone, was bezpiecznymi czyni tylko w wyznawaniu onej, nas (katolików) dyssydenci nie przymuszą ustąpić prawa kościelnego“.**)

Stefan Batory popierał bardzo gorliwie wysiłki Kościoła i zakonu jezuickiego, gdyż dążył do jedności wiary jako do podstawy potęgi państwa, ale pokoju religijnego, zaprzysiężonego, dla tej samej idei przestrzegał i bronił,

---

*) Djarjusz zjazdu prot. w Radomiu w r. 1591, Arch. Kom. Hist. t. IX, str. 486-522; str. 499.

**) Jakób Sobieski (votum): pam. Alb. Radziwiłła t. I, str. 66.

ekscessy karał z tytułu „obowiązku włożonego na jego osobę królewską od wszystkich stanów obojego państwa. *) Bodaj czy nie największą jednak zasługą tego króla na polu kościelno-politycznym było to, że w ustanowionym Trybunale Koronnym (1578) sporne sprawy między stanem świeckim a duchownym (np. o grunta, o dziesięciny) z góry na drogę prawa sądowego do t. zw. kollegium mięszanego (6 deputatów duchownych, 6 świeckich) w Trybunale za swoim pośrednictwem między stanami przeniósł i tam stanowi duchownemu drogę pokojowej, prawnej rewindykacji wytknął.**. Trzeba zaś zaznaczyć, że świeccy deputaci nie zasiadali tam z tytułu przedstawicielstwa któregobądź z różnowierczych wyznań, że nie było to kollegium międzywyznaniowe (jak to bywało gdzieindziej zagranicą), ale międzystanowe, że w Trybunale dyssydenci nie mieli swego „aktoratu", oraz że w sądach obowiązywała zasada głosowania większością. W praktyce więc, w miarę powracania panów i szlachty

*) mandat z obozu pod Pskowem, z d. 26. 9. 1581 r., Łukaszewicz DWHL, str. 115.

**) przy sposobności przytoczymy tu z naszej bibliografji Trybunałowej ważniejsze publikacje dotyczące nieopracowanego dotąd „iudicii compositi". — Instygatora kor. A. Lisieckiego: „Trybunał kor. siedmią splendorów oświecony", 1638, duża rozprawa panegiryczna, ale ważna ze względu na powoływaną literaturę prawniczą, zagraniczną. Fundamentalne dzieło O. Balzera: Geneza Trybunału kor., 1887, Dr Jarosława Wita Opatrnego: „Trybunał kor. i restauracja katolicyzmu w Polsce" (I Spraw. Dyr. Państw. Seminarium Naucz. M. w Kielcach, 1917/18, str. 3—29), wreszcie na rozległym materiale archiwalnym opartą, inauguracyjną w tym rodzaju pracę kś. Dr Franciszka Śmidody: „Sprawy dziesięcin w Trybunale koronnym" w l. 1578—1589, (nakł. Pol. Tow. Teol. w Warszawie, 1933). Na ten kierunek badań zwróciła uwagę ks. Dr H. Likowskiego rozprawka Dr J. W. Opatrnego, czytana w Kole Pol. Tow. Hist. w Poznaniu, poczem w Seminarium historii kość. Uniwersytetu Warszawskiego im. J. Piłsudskiego, pod egidą X. Dr H. Likowskiego, prof. Uniw. Warszaw., rozpoczęło badania (kś. Dr Śmidoda).

różnowierczej na łono Kościoła, kler zadawał różnowierstwu coraz cięższe klęski i odzyskiwał straty.

Może to kiedyś potwierdzą i szerzej uzasadnią jakieś wydawnictwa z ksiąg Trybunałów kor., a także litewskiego, że nie tyle może sejmy jak raczej owo „iudicium compositum" w Trybunale Kor. i lit. było głównym placem boju i zwycięstwa odradzającego się katolicyzmu w Polsce, a zwłaszcza jego potykania się ze schizmą. Może z tego punktu widzenia, mianowicie owej „maioritas votorum" (większość głosów), dopatrzymy się kiedyś jej negatywnego i pozytywnego wpływu na zasadę jednomyślności, obowiązującą coraz bardziej w Sejmie walnym.

Za Zygmunta III Wazy wpływy kontrareformacyjne, wewnętrzne i zewnętrzne, były tak potężne, że coraz częściej pokój religijny łamano, wbrew przysiędze króla, bezkarnie; zażalenia i domagania się różnowierstwa o obwarowanie konfederacji warszawskiej zazwyczaj załatwiano tymczasowymi, mglistymi, bezbarwnymi, niemymi konstytucjami sejmowymi, (pozbawionymi charakteru wyznaniowego),*), a ten brak wymiaru ponadwyznaniowej sprawiedliwości, państwowej, objektywnej, wkraczanie Trybunału Kor. (iudicium compositum) w nieuregulowane stosunki prawne różnowierstwa, popychał je na drogę nieprawnych zjazdów i rokoszów**) a wreszcie na śliskie zakręty dyplomacji: różnowierstwo zaczęło się oglądać na zagranicę.***)

Krytycznym momentem walki o zabezpieczenie różnowierstwu pokoju religijnego były lata wielkiej wojny pruskiej (1626-9), kiedy to Gustaw Adolf opanował oprócz

---

*) tę walkę różnowierstwa o obwarowanie konfederacji w. maluje wybornie jedna z najlepszych prac ś. p. Prof. Wacława Sobieskiego, „Nienawiść wyznaniowa tłumów..." 1902.

**) zob. prace A. Strzeleckiego i Sobieskiego o sejmach przed rokoszem M. Zebrzydowskiego (1605, 1606) i starszą pracę A. Sokołowskiego („Przed rokoszem").

***zob. rozległe studia A. Szelągowskiego: Walka o Bałtyk, Śląsk i Polska, O ujście Wisły i i., jak wreszcie nowsze studia B. Cichockiego w Rozpr. Pol. A. Um.

zdobytych dawniej Inflant, także Pomorze, z wyjątkiem Gdańska, przyczem zablokował ujście Wisły i Niemna i kiedy dyplomacja habsburska narzuciła Zygmuntowi III swoją interwencję wojskową z jednej strony, podczas gdy mocarstwa zachodnie próbowały wojnę, przynoszącą im ogromne straty materialne w ujściu Wisły, zakończyć, względnie operacje wojenne Gustawa Adolfa na teren Rzeszy niemieckiej przesunąć. Te momenty uważało dla siebie „różnowierstwo dyplomatyzujące" t. j. głowa kalwinów, hetman pol. lit. ks. Krzysztof Radziwiłł i brat czeski, woj. bełzki **Rafał Leszczyński**, za zwrotne. Rozmogły się tajne związki z antyhabsburską i antywazowską zagranicą, zwłaszcza z francuską dyplomacją min. Richelieu, z posuniętym wiekiem króla pojawiły się spiski i „machinacje" przeciw katolickim Wazom; w kościołach wołał głośno przeciw „heretykom" — zdrajcom kler, zwłaszcza jezuicki, mnożyły się tumulty, płonęły tu i tam zbory, księgi, srożył się Trybunał kor., słowem, walczono goręcej niż kiedyindziej o wiarę, o prawo, o ziemię i wodę, nawet o sam tron królewski.

Nasz białopióry orzeł, na Pomorzu w ujściu Wisły podobno „jeżył się", jak mówił obrazowo Jakób Sobieski. Utracił on „nie u ogona albo skrzydeł jakieś jedno pióro, ale z głowy koronę mu zdjęto"... Z odjęciem zbożowego wywozu zamknęły się dostatki. Ze wszech stron granice stanęły otwarte, wrogów pełne...

Sejmy nie poskąpiły poborów, a Rzeczpospolita znalazła w Stanisławie Koniecpolskim znakomitego hetmana, zwycięscę z pod Hammersztynu i Trzciany. Ale w głębinach wielu dusz była rozterka: jedni się „armowali" przeciwko „heretykom" zdrajcom, drudzy oczekiwali zbawców od zagranicy, przygotowywali się na odmianę pana.

II.

„Heraklit".

„Petro Mulineo we Francji sub absoluto dominio wolno było wydać tę książkę, mnie nie wolno onej tłomaczyć in libera Republica?

(*Samuel Swatopełk Bolestraszycki z Irządz.*)

Kresowa ziemia przemyska w wiekach XVI i XVII była, podobnie jak nasze Kujawy i Kruszwica we wczesnym średniowieczu, „militibus et divitiis opulens": obfitowała w rycerski naród i we wszelakie dostatki.

Niezmiernie żyzna, mimo najazdy tatarskie i łuny pożarów z jassyrem, gęstym osadnictwem Piastów i Jagiellonów ludna, zameczkami zbrojna, szumiała nad Sanem coraz to szerszymi falami pszennych łanów i stała się kolebką polskiej kultury Złotego wieku.

Tę rolę spełniała ona nie tylko jako piastunka tradycyjnego, rejowskiego ideału ziemiaństwa, nie tylko jako szkoła wymownych trybunów sejmikowych szlacheckiego ludu, nie tylko jako droga mniej lub więcej chwalebnych obyczajów domowych chodzenia w życiu publicznym „prawem i lewem", ale nade wszystko przez to, że ta najludniejsza, najzamożniejsza, najbujniejsza, najburzliwsza i najswawolniejsza ziemia zagórowała najstarszą kulturą w województwie ruskim i połączyła województwo ruskie ze światem, z ruchem umysłowym Europy zachodniej, że w dobie fermentu umysłowego czasów Odrodzenia i religijno - kościelnej Reformy — tutejsze ziemiaństwo stanęło najwcześniej na czele apostazji i opozycji, wydało najwięcej talentów, stworzyło zarysy społecznej, kościelnej, politycznej i narodowej ideologii i odziało ją królewskim płaszczem polszczyzny Złotego wieku.

Gładka wymowa i publicystyka Stanisława Orzechowskiego czy Jakóba Sobieskiego, głęboko moralna muza Sebastiana Klonowicza lub Wacława Potockiego nie wy-

dały tu, coprawda, — w czasach głębokiego, domowego pokoju religijnego — swojego Miltona, razem z czemś w rodzaju jego wiekopomnych „Areopagityk", parlamentarnych mów w obronie swobody nabożeństwa w drukach, — toż na te owce kultury Anglia Henryka VIII czekać miała jeszcze przeszło wiek — ale pod bardzo żywymi wpływami Zachodu złożyła ona, ta mowa, do skarbów swoich myśli i uczuć, obok stylowego, wybornego samopoczucia swobody, także sporo głębszego zrozumienia, szacunku i odczucia potrzeby ochrony tejże myśli i uczuć, zwłaszcza w drażliwych rzeczach wiary.

W tej to ziemi zrodził się ów słynny zatarg Stanisława Orzechowskiego ze znienawidzonym przez szlachtę bpem przemyskim Janem Dziaduskim o wydanie broszury „De lege coelibatus" czyli „O prawie bezżeństwa" w r. 1551, który to zatarg w dalszym swoim rozwoju przyczynił się do zawieszenia egzekucji wyroków sądów duchownych przez urzędy świeckie a wreszcie do jej zniesienia, potem na Sejmie, w r. 1562/3; tu także powstał w ostatnich latach Zygmunta III Wazy, w czasie wielkiej wojny pruskiej, zażarty spór i proces między jednym z wodzów reakcji katolickiej, bpem przemyskim Achacym z Grochowiec ((przemyskich) Grochowskim, a zamożnym dziedzicem pobliskich Przemyślowi Bolestraszyc, zagorzałym kalwinistą Samuelem Swatopełkiem Bolestraszyckim, piszącym się „z Irządz" (woj. krak.) i pieczętującym się starożytnym herbem i zawołaniem „Lis".*) Zatarg ten o wydanie przekładu kalwińskiego trak-

*) Bolestraszyce jest to duża wieś, położona nad Sanem m. w. o 8 km na zachód od Przemyśla, obok mtka Żurawicy. Z bogatych czarnoziemów i łanów pszenicznych wznosi się tam u końca wsi, na stromej pochyłości, u szerokich dawniej rozlewów Sanowych a dzisiaj pastwisk, w dużym, miłym parku, pałacyk, bardzo skromny. Jest to prawdopodobnie miejsce, gdzie mogła stać fortalicja, t. j. zameczek Samuela Swatopełka Bolestraszyckiego. — „Bolestraszyccy" to są Swatopełki, kiedy się tu osiedlili, przyszedłszy z Irządz, nie wiemy. Zapiski o Swatopełkach w Arch. A. Gr. i Z. w Krakowie (Terr. i Castr. Crac.) sięgają m. w. do r. 1430.

tatu „Heraklit“, rozegrany w Trybunale lubelskim, w jego „sądzie złożonym“, dosięgnął rzeczywiście szczytowych sfer kulturalnego życia szlachty, cieszącej się m. i. swobodami także wolnością nabożeństwa, z drugiej zaś strony rozciągnął się on na sferę polityki i dyplomacji głów owoczesnego różnowierstwa w Polsce. Musimy się naprzód zapoznać z autorem „Heraklita“ i jego tłumaczem, przejdziemy też spór i proces sądowy.

Równocześnie w Lublinie Trybunał Koronny na skutek tamtejszych „tumultów“ zborowych, nastąpił ostro na swobodę nabożeństwa surowymi wyrokami przeciwko różnowierstwu, zwracając przez to jego oczy również ku zagranicy. Tymi to tumultami i wyrokami zajmiemy się również nieco bliżej w następnym rozdziale.

Piotr du Moulin (1569—1658), prof. Akademii w Sedanie, nauczyciel Hugona Grotiusa, głośny tego czasu teolog - polemista kalwiński, autor mnogich dyskursów przeciw papiestwu, zaprawionych najczęściej jakąś sceptyczną, pobożną ironią i sarkazmem, wydał (1609) niewielki traktat p. t. „Héraclite, ou de la vanité et misère de la vie humaine“. Traktat ten, dedykowany głośnej bohaterce z oblężonej Rochelli i mecenasce hugenockiej, pannie Annie de Rohan, wydał du Moulin na jej rozkaz; wielokrotnie przedrukowywany, rozchwytywany był w całej Europie, zwłaszcza na dworach protestanckich i tłumaczony był na wiele języków, tu i ówdzie po parę razy.*)

Traktat ten, „iż w naszym języku diskurs niepospolity“, przełożył na język polski, „za prośbą i affectacją wielu“, S. S. Bolestraszycki i analogicznie do dedykacji pannie de Rohan przypisał go naszej królewnie Annie Wazównie. siostrze Zygmunta III króla, tej „zabitej heretyczce“, siedzącej zdala od dworu na zamku w Brodnicy, znanej protektorce dyssydentów i miłośnicy nauk przy-

---

*) Zastrzegamy, że w pracy niniejszej tak ciekawego fenomenu kultury francuskiej XVII w. i jej wpływów, jakim jest „Heraklit“, tutaj nie możemy specjalnie traktować, to jest osobny temat, godny wytrawnego pióra.

rodniczych; królewna za dyskurs „godny królewskiego czytania“ — jak mówił Bolestraszycki, — przysłała mu listowne podziękowanie, poczem Bolestraszycki wydaną drukiem książeczkę rozsyłał („siła bardzo egzemplarzów na świat nasz polski niewstydliwie wypuścił“ — bp. Grochowski).

Skąd ten traktat znalazł się w Polsce, trudno dociec. Ukazanie się przekładu w polskim języku dowodziłoby albo bezpośredniego wpływu kalwińskiego uczonego i teologa Moulina na autora przekładu, Bolestraszyckiego, który więc prawdopodobnie studiował we Francji, może nawet w samym Sedanie, gdzie może osobiście poznał bliżej Moulina i „inwencją“ tego „wielkiego człeka we Francji, starszej Rzeczypospolitej“, albo też książeczka francuska dotarła pośrednio do kalwińskich sfer w przemyskiem, w których to sferach Bolestraszycki odgrywał pierwszorzędną rolę; są bowiem zupełnie wyraźne ślady stosunków prof. du Moulina z kalwińską młodzieżą polską a także z samym wodzem kalwinów polskich, ks. Krzysztofem Radziwiłłem, hetmanem pol. lit., któremu Bolestraszycki, prosząc Radziwiłła o obronę i opiekę nad sobą i wolnością szlachty wogóle, przeciw bpowi Grochowskiemu i Trybunałowi Koronnemu, przekład swój posłał, mimo, iż był tego pewien, że Radziwiłł francuski oryginał już posiada.

Książeczka du Moulina w przekładzie polskim nosiła tytuł: „Heraklit, albo de vanitate mundi“; mogła ona wyjść z końcem 1624 lub w pierwszej połowie 1625 r.; gdzie, niewiadomo; prawdopodobnie bita była w ukryciu, uderza bowiem, że w procesie nie powołano do odpowiedzialności żadnego drukarza, a przecież podług owoczesnej praktyki ten powinien był w pierwszej linii, już jako plebejusz, być ukaranym. Takie „tajne“ drukarstwo było rozpowszechnionym wszędzie, zwłaszcza w dobie tworzenia się surowych represji cenzuralnych za czasów bpa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego, z którego szkoły wyszedł właśnie Achacy Grochowski, wychowanek Jezuitów, późniejszy biskup przemyski i łucki.

Traktat malował światło — węglem. Tego „węgla“ kopalnią — że tak powiemy — był dla du Moulina rozdział VII Księgi Mądrości St. Zakonu, która pochodzi j. w. z czasów aleksandryjskich, hellenistycznych, i nie łączy się z osobą króla Salomona. Nie wiemy, którego tekstu tej ks. użył Moulin, a potem Bolestraszycki.

Moulin w szeregu kontrastowych spostrzeżeń (méditacions) filozoficzno-moralnych i praktyczno-życiowych rozpatruje w nim różne „marności“ i ułudy życia ludzkiego, począwszy od urodzenia i niedołężnego dzieciństwa, poprzez próżne wysiłki i bezmyślności żywota dojrzałego („biedni ludzie, którzy żyją ubogo, aby umrzeć bogato“...), poprzez nauki („kto pomnaża wiedzę — powiększa swe kłopoty“...), starość (rośnie w niej miłość dóbr, jak gdyby śmierć była daleką“...) i śmierć („ta zaskakuje ludzi przedtem, zanim ci nauczyli się żyć a tem mniej umierać“...). Powstaje du Moulin m. i. także na smutny stan owoczesnych stosunków społecznych i kultury swego wieku (galery, handel ludźmi, niewolnicze plantacje i kopalnie), a na końcu w drastycznych antytezach piętnuje nierząd cielesny i duchowy u katolickiego kleru i w samym Rzymie. Za istotne sprężyny życia du Moulin uważa: wzgardę dla takiego świata, miłość Boga i bojaźń Bożą, poznanie przez człowieka własnej godności i wzniosłości swego przeznaczenia. „Musimy się uznać za lepszych, niż ten świat“, musi człowiek przenieść swe serce ku niebu, skoro tam właśnie jest jego skarb — Bóg. Tak jak księżyc nie daje sam przez się żadnego światła jeno przez opozycję do słońca, tak i dusze nasze nie mają żadnego światła jeno przez wzrok naszego Boga i podobnie jak księżyc traci swą jasność, gdy się ukryje w cieniu ziemi, tak dusze nasze tracą swą jasność, dla której Pismo św. nazywa nas dziećmi światłości, wtedy, gdy się mieszają i otoczą cieniem spraw ziemskich...

Ten „świątobliwy“ zatem traktat du Moulina — to była książeczka nie tylko pełna goryczy i krytyki powszechnego naonczas zgorszenia obyczajowego, nie tylko siała ona kalwińskie zwątpienie w wartość dóbr

kultury ludzkiej, ale swoim głębokim, moralnym nastrojem ponosiła ona czytelnika w najwyższe sfery ducha, z błota — w gwiazdy. —

S. S. Bolestraszycki, człowiek naonczas jeszcze młody, pełen animuszu i zawadiactwa gwałtownik sejmikowy, znany był już oddawna bpowi Grochowskiemu jako wódz różnowierczej szlachty na sejmiku ruskim w Sądowej Wiszni; ścierał się on z kurią biskupią w Przemyślu jako patron kalwińskiego zboru, do którego Bolestraszycki sprowadził jakiegoś „pseudo-ministra", poczem ten udzielał tu małżeńskich ślubów. Za ostrzeżeniem przed mogącymi nastąpić tumultami „heretycy" wynieśli się ze swoimi ślubami za miasto, (może do posesji Bolestraszyckiego, jaką on tam miał.*)

A. Grochowski, h. Junosza, pochodził również z rodu, który obok Stadnickich uchodził za jeden z najburzliwszych w przemyskiem; należał on do rzędu tych biskupów, za Zygmunta III Wazy, którzy pochodząc przeważnie z drobnej szlachty, z małym zapasem nauki teologicznej i kanonów wyuczali się w kancelarii królewskiej

*) zob. Acta iudiciosa t. 19, p. 124-5. w Arch. Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu. — Akta sądowe i i. tegoż Archiwum mieszczą sporo zapisków dotyczących spraw majątkowych Bolestraszyckich, których było pięciu braci, częścią katolików, częścią kalwinów i podczas gdy np. Piotra B. „podczaszego i wicestarostę przemyskiego" starannie zawsze tytułują, to Samuela nie mianują nigdy „sekretarzem królewskim", jak się to czasem dawniej a nawet świeżo, w Słowniku Biogr. P. Ak. Um., spotyka. Tytuł ten i urząd nadawany przecież chyba tylko najzaufańszym ludziom i to duchownym, u dworu Zygmunta III Wazy arcykatolickiego króla, nie mógł być piastowany przez wodza kalwinów na Rusi, do tego skompromitowanego swoim zachowaniem się na dworze króla (zob. niżej). Tytuł ten został poprostu omyłkowo, może w w. XVIII, kiedy to prawdopodobnie przepisywano bałamutnie „Concept", (Ms. B. Jag. 166, str. 312—317), przeniesiony z osoby sekretarza król. A. Grochowskiego, mianowanego biskupem przemyskim, na Samuela Swatopełka Bolestraszyckiego. Tę omyłkę prostuję już po napisaniu art. o S. S. Bolestraszyckim w Słowniku Biogr. P. Ak. Um.

gładko i poprawnie pisać po łacinie, a pomykając się na biskupie infuły, zarazem duchowne krzesła senatorskie, zajmowali się zazwyczaj więcej polityką aniżeli brewiarzem i pontyfikałem, przyczem odmieniając często swoje „oblubienice“ (katedry), wzdychali do coraz bogatszych.*)

Otóż w tym rzędzie dostojników polskiego Kościoła Achacy Grochowski chwalebnym był wyjątkiem.

Co do poczucia swojej władzy i duchownej godności, co do poszanowania ducha i rygorów prawa kościelnego, co do przywilejów i preeminencji stanu duchownego, żarliwości około nabożeństwa, dyscypliny duchowieństwa, czystości nauki, dbałości o podniosłość kultu, był Grochowski zwierzchnikiem nieugiętym, przykładnym wzorem i ofiarnym dobrodziejem; sejmikiem ruskim trząsł oczywiście o wiele mocniej niż wódz kalwinów Bolestraszycki, a w jego obecności podobno żaden sejmik ruski nie śmiał napisać czegoś, coby mogło wyjść na korzyść schizmatyków. Był też Grochowski najzaufańszym doradcą i jałmużnikiem zakonu Jezuitów**).

„Jeszcze nie wjachawszy na to biskupstwo“ (przemyskie) „przywitał“ Grochowski Bolestraszyckiego pozwem na sąd ziemski w Przemyślu.***) To nastąpienie prawem

---

*) Rykaczewski: Rel. nunc. ap. II, 235.

**) zob. Vitae Epporum Prem. r. I. Wiedeń 1844, ks. Pawłowski: Premislia Sacra, Kraków 1870, — str. 389—405. i ks. Sarna: Dzieje dyec. przem. I. 1902, — z niepublikowanych: akta bpie i kapituły ob. ł. w Arch. Biskupstwa ob. ł. w Przemyślu i i. (zob. niżej).

***) Prezentacja królewska Grochowskiego na bpstwo przem. wyszła d. 22. 3. 1624 r., bulla konfirmacyjna papieska d. 14. 9. 1624 r., introdukcja odbyła się d. 26. 1. 1625 r. i prawdopodobnie zaraz potem nastąpił ingres (Acta Offic. Bpstwa przem nr. 60, str. 338, 339); pozew wyszedł d. 15. 7. 1625 r. (Terr. Prem. t. 325, str. 497—500). Bp. Grochowski mianował już 25. 2. 1625 r. kan. Magnusa z Grochowiec Nijowskiego swoim wikarjuszem gen. i oficjałem (Acta Offic. nr. 60, str. 347—8); to „wjachanie“ na bpstwo mogło się odbyć już po wyjściu pozwu. Z tych dat widzimy, że przekład „Heraklita“ ukazał się może już w r. 1624, albo w pierwszej połowie 1625 r. i to może z

nie pochodziło jednak tylko z powodu wydania przekładu dzieła, którego ani kalwiński pisarz ani jego tłómacz oczywiście nie przedłożyli cenzurze duchownej ordynariusza do aprobaty. Książeczka bowiem sama bodaj czy była więcej obraźliwą niźli mnóstwo podobnych innych, płużących po świecie w czasach namiętnych waśni wyznaniowych, np. ariańskich, przeciw Trójcy św.; i to nieraz wydanych przez plebejuszów a nie zaczepianych o to; nie była też ona paszkwilem, t. j. utworem zmyślonym: „pasquille" suppresso nomine (bezimiennie) wydają — mówił Bolestraszycki — „tu jawny i szczyry postępek w takiej rzeczy, która się dobrą intencją czyniła"; książeczka nie godziła też w żadną osobę; autor Moulin, jak wywodził przed sądem Bolestraszycki, czynił swoje uwagi ogólnie, nie darowując nawet własnej religii kalwińskiej, „aby się prawda Pisma św. na swym placu ostała, iż omnia vanitas" (że wszystko marność) i Pismo św., mianowicie VII Kś. Mądrości, była jej źródłem, aczkolwiek nie jest wykluczonym, że Bolestraszycki — jak mu to w sądach ziemskim i na Trybunale zarzucano — może niejedno w tekście z rozmysłem zmienił lub coś nowego do oryginału od siebie dorzucił.

Bp. Grochowski pozwał Bolestraszyckiego przed sąd ziemski jako politycznie niebezpiecznego „heretyka" — zdrajcę; opowiadając mianowicie w piśmie swym do X. Radziwiłła o lekomyślności i innych wadach charakteru Samuela, nad którymi ubolewali już i jego ojciec i bracia, widząc w nim „tumidos spiritus wiatru pełne i postępki ledajakie"*), i przewidując, że przy

---

tego oryginału, który się ukazał w nowym, przejrzanym, poprawionym i powiększonym wydaniu autorskim, w Genewie u Pierre Auberta. w r. 1624. Dla oświetlenia genezy i przyczyn zatargu bpa Grochowskiego z S. S. Bolestraszyckim ścisła chronologia faktów jest bardzo ważna.

*) list bpa Grochowskiego do kś. Krzyszt. Radziwiłła z Janowa, z d. 14 (?) stycznia 1630 r., w Arch. Ord. X. X. Radziwiłłów w Nieświeżu, t. 432.

niesie on ujmę na czci swojemu domowi, podaje, że i on, biskup, w tej sprawie, w którą musiał się przez pychę i upór jego z wielkim kosztem i kłopotem swoim wdać, długo zażywał cierpliwości przez różne napominania i dilacje (czekanie*) jakoż poczynał się uspokajać, ale nie z serca, „bo potem, kiedy Gustaw wpadł w Prusy, jako się Gabor na nas armować począł, rozumiejąc że i Pan ((czego sobie życzył) i status Reipublicae miały się odmienić, tak znowu podniósł się w pychę i nadął się złością, że na sejmiku publice to, co w sercu przedtem miał swoim, przeciwko Panu effutiit i na mnie się jeżył“...

Biskup Grochowski, nie mogący dosięgnąć w sądzie duchownym egzekucji kar na „heretyka“, zaskarżył Bolestraszyckiego do sądu ziemskiego po myśli tych statutów, które niewątpliwie uznawały władzę i prerogatywę biskupią w zakresie zwalczania ksiąg mogących zaszkodzić moralności lub religii Kościoła katolickiego;**) pozew więc zarzucał Bolestraszyckiemu, że poważył się on wbrew statutom, bez zezwolenia ordynariusza, wydać właśnie na wzgardę religii katolickiej, ceremoniału i osób duchownych Kościoła, książkę pełną obelżenia, za co następnie przed sądem ziemskim przemyskim oskarżyciel ze strony biskupa, mianowicie jego rodzony brat, domagał się na Bolestraszyckiego kar ze statutu „de vituperio“, wzgl. „de improperio“.***)

*) między wyjściem pozwu na sąd przemyski a rozprawą apelacyjną w Tryb. kor. upłynęło sporo czasu (15. 7. 1625 — do piątku przed Ż. Ż. Ś. Ś. 1627 r.)

**) zapewne miano na myśli tu, i potem na obydwóch rozprawach, surowe edykty Władysława Jagiełły (np. wieluński z r. 1424) oraz szereg znanych, ostrych edyktów, mandatów oraz ordynacji represyjnych Zygmunta Starego przeciw nowowierczym drukom, których ściganie król z obowiązku swego raz po raz zarządzał i ster akcji prohibicyjnej, posłuszny prawom kościelnym (bulla Leona X „Inter sollicitudines“ z r. 1515), biskupom zostawił.

***) przez „improperium“ rozumiano: „kiedy szlachcicowi zadadzą nieszlachectwo, abo go nazową niedobrej matki synem“ (Bolestraszycki, Concept, Ms Bibl. Jag. Nr 166, k. 312—317 sq.)

Kiedy obrona podniosła, że statut „de vituperio“ dotyczy obrazy osobistej, t. j. słownej zniewagi osób między sobą, a nie zniesławienia w pismach, że sprawy dotyczące sporów religijnych rozstrzyga stan duchowny, że prawa koronne zabraniają pozywać osób rozróżnionych we wierze z powodu religii przed jakiekolwiek sądy, że Bolestraszycki zresztą nie popełnił zniewagi, nie jest bowiem autorem a tylko tłumaczem pracy Moulina, i kwestionowała tekst pozwu i właściwość forum, wywodziła strona przeciwna, że statut „de improperio“ każe pozywać winowajcę przed sąd ziemski, że statutowy występek „improperium“ ujawnia się nie tylko w słowach ale i w pismach, i że nawet w pismach jest cięższym, podług onego: „verba volant, scripta manent“, że Bolestraszycki tłómacząc Moulina, wykroczył poza tekst oryginału, którego powinien się był wiernie trzymać, nic od siebie nie dodając, nie zmieniając, że więc autor przekładu przeciw religii katolickiej, jej kapłanom i ceremoniom świętym obelżywie, ubliżająco wystąpił. Strona oskarżająca, mianowicie dwaj kanonicy przemyscy, zarzucanej objekcji co do wolnego nabożeństwa rozróżnionych we wierze nie dotykała w swej odpowiedzi, usiłując snać nadać sprawie charakter więcej świecki, ziemski.

Gdy sąd ziemski, uznawszy właściwość swojego forum nakazał oskarżonemu stanąć, zastępca pozwanego założył od tej uchwały „mocję“, t. j. apelację oraz pozwanie sędziego ziemskiego przemyskiego Jana Ulińskiego przed Trybunał Koronny; i tu wypadła właśnie rzecz brzemienna w następstwa.

W sądzie ziemskim w Przemyślu Bolestraszyckiego sądził m. i. jeden z rodzonych braci bpa Grochowskiego, Felicjan Grochowski, pisarz ziemski, drugi brat (zapewne cioteczny) Magnus Nijowski, oficjał przemyski (którego mianował na tę godność Grochowski zaraz przy objęciu rządów diecezją), instygował. Podobno pod klątwą zakazano miejscowym jurystom bronić heretyka, bronił go więc jakiś „dobry sąsiad“ Jezierski, który nie będąc jurystą, czynił to „z chęci swej jako umiał“, poczem apelo-

wał na Trybunał pełny, na regestr spraw świeckich (fori mixti), podczas gdy pisarz, wymieniony brat biskupa, zapisał mocję na regestr spraw duchownych ((iudicii compositi), stosując snać dosłownie zasadę ordynacji Trybunału oraz jego kollegium złożonego.*) Protestacji o to podobno sąd nie przyjął, natomiast pisarz Grochowski jakieś jednanie o okup pieniężny („kozubał“) rozpoczął, aby Bolestraszyckiego „zrazić“ z protestacji i ewentualnej skargi.

„Ostrzegając honoru swego szlacheckiego, nie mniej jako i sumienia, deklarowałem się wolej umrzeć, niż ubogie półgrosza imieniem kary z dyshonorem moim dać“ — wołał Bolestraszycki, stanąwszy potem przed Trybunałem w Lublinie i wywodził tam:**) „...a jako wiele i wielkie volumina ksiąg in causa religionis (w rzeczach wiary) i uszczypliwych i w naszym języku i w inszych pro et contra wyszło na świat, a o to dotąd nikogo nie turbowano nie chciano bowiem in dubium vocare (podawać w wątpliwość) przysięgi pańskiej, która około punktu tego taka

*) „A iż wszystkie panów duchownych (akcje), którekolwiek w Ziemstwie, w Grodzie, w Urzędzie Podkomorskim prawa pisanego sądzone były i będą, z mocji abo appellacji i jakimkolwiek inszym obyczajem przypadły, abo przypadać będą, przed tymże Trybunałem podług prawa pospolitego odprawowane być mają, przeto do tych samych odprawowania, panowie duchowni, sześć duchownych sędziów sami z pośrzodku siebie obrać mają, którzy przysięgą obowiązani tamże przy tym Trybunale w tęż rotę na Ewangelią być mają, z któremi do tychże tylko akcji duchownych, sześć świeckich, onychże Sędziów z pośrzodku świeckich wysadzonych przysadzeni być i te kauzy sądzić mają“. „A tam podług prawa sądzić, iterum atque iterum per vota puszczając, jako pierwcy, konkluzją uczynić maior pars z tych dwunastu mają“. (Vol. l. II, str. 183).

**) W przedstawieniu niezmiernie ciekawej rozprawy Trybunałowej Grochowskiego z Bolestraszyckim idziemy za jedynym swego rodzaju djarjuszem, niestety późniejszą i mylnie przepisaną kopią, zdaje się z XVIII w., noszącą tytuł· „Concept sprawy ...m. bpem Grochowskim a S. S. Bolestraszyckim ... Ms Bibl. Jag. Nr. 166, k. 312-317 sq.

jest w Koronie naszej od dawnego czasu: „Pacem quoque et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manutenebo".*) Tegom prawa nie czytał, żeby szlachcicowi polskiemu nie wolno było co napisać i w druk podać sine conensu loci ordinarii sui (bez zezwolenia swego bpa ordynariusza), za naszych i tuszę rodziców naszych wieku; bo jeśli wolno każdemu, nietylko nobili (szlachcicowi) ale i minoris conditionis (ludziom niższego stanu) w narodzie naszym, tak w Koronie jako i w państwach do niej należących, pro conscientia (zgodnie ze swem sumieniem) wierzyć i wyznawać, to i napisać. a jeśli napisać, to i w druk podać; jakoż za tą wolnością, póki nie wprowadzono hiszpańskiej inkwizycji, jest wydawanych exemplarzów i autorów niezliczona liczba in causa religionis, nie tylko względem rozmaitych kontrowersji i ceremonii, ale nawet przeciw samej Trójcy św. Więc jeśli autorowi in absoluto dominio Gallico (pod rządem absolutnego władcy Francji) wolno było tę książkę i wiele inszych tej podobnych wydać, mnie, szlachcicowi wolnemu polskiemu, in Republica libera, za swobodą i zwyczajem, przysięgą pańską, nie wolnoby być miało przetłomaczyć? — W tak jawnej nienawiści pozwał mnie J. Mć. ks. biskup, diversae religionis szlachcica (szlachcica-różnowiercę), pozwem jeszcze niesłychanym: „żeś książkę wydał bez pozwolenia mego". A któryż kiedy ewangelik od którego biskupa brał na to licencją? Pierwszy to JMć ks. biskup tej prerogatywy, już jedno tego czekać, że mnie pozwą i o to, że bez pozwoolenia J Mci inaczej wierzę".

Opowiadając dalej o rozprawie przemyskiej, o usiłowaniach przerwania procesu w transakcji kozubałowej, („nad tę oppressią cóż może być większego?" t. j. nad oppresią moralną) - woła dalej Bolestraszycki, upatrując w przekazaniu apelacji przed sąd duchowny jawną krzywdę, nietylko własną, ale i wszystkiego stanu szlacheckiego, który tu cierpi z powodu naruszenia fundamentu wszystkiego

**) „pokoju też i uciszenia między rozróżnionymi we wierze będę przestrzegał i dotrzymywał."

prawa i swobód szlacheckich, utwierdzonych przysięgami królów.

Na te wywody biskup Grochowski polecił instygatorowi kor. A. Lisieckiemu czytać z książeczki niektóre bardziej drastyczne wyjątki przekładu „Heraklita", niektóre zaś sam czytał:

„Tu W. M. M. Panowie widzicie — ciągnie bp Grochowski — jako zelżył Głowę i Stolicę Kościoła naszego św. katolickiego, jako nas spotwarza, abyśmy w nierządnych domach mieszkali i bywali i dla nas je budowano abo stanu naszego świętego duchownego. Cóż może być zelżywszego na świat wypuszczono!... Owo zgoła wszystko temu człowiekowi zawadziło, dobre rzeczy ganiąc, nawet i samemu Trybunałowi kor. ubliżył, wykraczając — twierdzi biskup — poza tekst oryginału, bo to jest turbulentum et inquietum caput (głowa burzliwa i niespokojna), nieczyni nic i nie umie nic, jedno językiem po sejmikach szermować; szablą to trzeba szlachcicowi, nie językiem szermować, ale jej w ręku podobno nie miał i na koniu jako żyw nie siedział, a merita (zasługi) jakieś swoje wspomina"...

Podnosząc zuchwałe zachowanie się Bolestraszyckiego u dworu, kiedy to Bolestraszycki — bawiący tam w deputacji od sejmiku ruskiego — w czasie Mszy św., gdy wszyscy utartym zwyczajem klękali i upadali, on „jako wryty na despekt stał", przywodził listy niektórych księży djecezjalnych, podług których Bolestraszycki miał się cieszyć z klęsk, jakich Rpta doznaje od różnowierstwa Betlena Gabora i Gustawa Adolfa, że się miał wygrażać całemu klerowi Rptej, iż „skoro owi panowie opanują Koronę, wtedy na miejsce biskupów i i. kapłanów nasadzają ministrów i dokonają odmiany obecnego ustroju Rptej, z pociechą wielką dyssydentów a upadkiem religji katolickiej i rzymskiego Kościoła", i domagał się kary na Bolestraszyckiego nietylko jako na „dyffamatora i fałszerza" zasługującego na infamię i spalenie jego pism, ale także jako na zdrajcę. Na zarzuty bpa Grochowskiego odpowiadał z kolei Bolestraszycki.

Co do plugawych słów o urodzeniu człowieka zaznacza, że słowa te pochodzą przecież wprost z VII Księgi Mądrości, że oceniać trzeba intencję całego dzieła („vanitas vanitatum"...) a nie uczepiać się tylko słówek.

Co do zachowania się podczas Mszy św. w pokoju królewskim przyznaje, „żem stał, żem tem nic nie zgrzeszył, rozumiejąc, żem stojąc, czapkę zdjąwszy przystojnie swej religji paciorki swe odmawiał, gdyż Pan Bóg i podług greckiego obrządku, tak stojącego jak klęczącego wysłuchawa, gdy serce widzi pokorne i skruszone"...

Co do treści listów księży, owych rzekomych pogróżek i zdradzieckich zamysłów „nie padło — odpiera — nigdy na dom Bolestraszyckich, aby mieli być nieprzyjaciółmi ojczyźnie miłej, nie padnie, da Bóg i na mnie, który nie czuje się być wyrodkiem domu swego"...

Nie może on, Bolestraszycki, być sądzonym, jak chce tego biskup, ze statutu „de falsatore", z którego Trybunał osądził niedawno niejakiego Jakóba Ślesińskiego, co „zmyślił list z piekła i obrządek kościelny rzymski służby Bożej na złą stronę wynicować chciał", tamtego bowiem osądzono jako „zmyślacza" listów i cyrografów, a „jam tu nic nie zmyślił, ani nawet powiedam, abym miał być tej książki autorem, anim tego w niej napisał, tylko to, żem ją z francuskiego języka na polski przełożył, autora mianuję i oryginał produkuję zacnemu Sądowi W. M. mych M. Panów francuskim językiem, z któregom tłómaczył".

Jeśliby miał popaść pod karę za zdradę (poena perduellionis), „nie takimiby listami dowodzić trzeba takowego crimen (zbrodni), którego strzeż Panie Boże każdego dobrego i mnie też człowieka niewinnego".

Przemawiali się teraz obrońcy jednej i drugiej strony. Różyński — różnowierca bronił tezy, że tej sprawy nie ma sądzić „iudicium compositum" ale pełny Trybunał, który sprawy „mixti fori" sądzić ma, Lisiecki — katolik znów powoływał się na ordynację Trybunału kor., na to, że wszelkie apelacje w sprawach panów duchownych z

dekretu ziemskiego wynikłe, przed sądem złożonym mają być odprawowane i że do tego sądu właśnie apelowano. Różyński wywodził dalej, że tłomaczenia książki żadne prawo koronne nie broni, że więc biskup nie jest tu kompetentnym oskarżycielem. Powoływanie się na „stare" prawa nie wystarcza, te bowiem nie są już w użyciu; mógł ich stan duchowny używać, dopokąd się stan szlachecki od absolutum dominium nie uwolnił, do ś. p. króla Augusta, Henryka, Stefana i teraźniejszego Zygmunta III; teraz obowiązują nowe spisy, konfederacje, kaptury, pacta conventa poprzysiężone, a nawet konstytucje o wolności nabożeństwa. Przeszłość minęła, teraz nowe fakta o wszystkiem decydują; jeśli ludzie greckiej religji mogą podług ustawy z r. 1607 bez żadnego sprzeciwu stanu duchownego zażywać jej swobodnie, to i innym wszystkim różnowiercom jednako ta ustawa służy, „jako jednakiej wolności narodowi".

Na te wywody Lisiecki znów odpierał, że te „nowe" prawa nie znoszą starych praw panów duchownych; jeśli różnowiercy mogli byli od królów otrzymywać jakieś przywileje, to się to działo na ich prośby, ale i dawni i ci czterej ostatni królowie panom duchownym przedę wszystkiem prawa, swobody i preeminencje wszelkie nadali.

Trybunał (sąd „złożony") zatwierdziwszy uchwałę sądu ziemskiego i przyjąwszy przed się założoną apelację, skazał Bolestraszyckiego na karę więzienia we wieży przez 6 miesięcy pod karą infamii i na zapłacenie po 200 grzywien stronie skarzącej i sądowi, pod karą banicji.

Książkę Moulina, jako pełną bluźnierstw („libellus famosus") skazał na wywołanie na rynku i na publiczne spalenie przy odgłosie dzwonów, na miejscu stracenia, przez woźnego, przekład zaś Bolestraszyckiego nakazał z państwa wywołać, wytępić i zagroził, że ktokolwiek to bluźniercze dzieło będzie przedrukowywał, przechowywał, sprzedawał i bądź prywatnie bądź publicznie wykładał, ten popadnie, będzieli to szlachcic, pod karę infamii, ple-

bejusz zaś poniesie karę gardła i konfiskaty wszystkiego mienia.

Otóż ten to właśnie wyrok i „appendix“ do wyroku (dodatek) był owym kamieniem obrazy, jakim „iudicium compositum“ ugodziło w prawodawczą kompetencję sejmu i samopoczucie szlachty, Samuela Bolestraszyckiego zaś wyrzuciło w cudze kraje, kazało mu „pocierać cudze kąty“, w służbie innowierczego, dyplomatyzującego możnowładctwa.

Julian Szpunar

Andrzej Krzycki na tle swej epoki

(W 400-ną rocznicę śmierci wielkiego humanisty.)

„Z masy polskich łatynistów od Pawła Krośnianina i lekarza Adama z Bochni, aż do Hozjusza i Kromera, sięgających za innymi po poetyckie wawrzyny — rzemiosłem mógł się przecież każdy parać, skoro wymagano wprawy, nie natchnienia — otóż z całego tego grona wyróżniali się dwaj: Krzycki, biskup przemyski, później prymas, wróg i pochlebca Bony, i pupił jego, później Kmity, Klemens Janicjusz, syn chłopski. Krzycki to niby Krasicki XVI wieku, ksiądz z dostojnego rodu również bez powołania, tylko z burzliwą krwią, nieokiełzanych ambicyj i chuci, mądry, zdolny, układny dworak, znawca i wielbiciel sztuk pięknych, mecenas“.

Tak pisze o naszym najbliższym krajanie wszechstronny uczony i niezmordowanej pracowitości badacz, jeden z najpłodniejszych w Europie naukowców, prof. Aleksander Brückner.

Ta niesłychanie ciekawa postać, którą znakomity Dantyszek (1485—1548) nazwał „uczniem Apollona“, występuje w zaraniu polskiego renesansu, tego olbrzymiego spotęgowania twórczości na wszystkich polach, połączonego z umiłowaniem piękna i radością życia oraz ze znamiennym zwrotem do kultury klasycznej, grecko-łacińskiej. Krzyckiego, dworaka i pochlebcę, autora licznych panegiryków, złośliwych i niemoralnych dowcipów, człowieka zepsutego do szpiku kości, jak pisze o nim prof. Kleiner, można zrozumieć i ocenić należycie na tle epoki, którą świetnie charakteryzuje powtarzana i nadużywana

przez humanistów zasada: Homo sum, humani nihil a me alienum puto.

Ponieważ w podręcznikach szkolnych wspomina się zaledwie o tym typowym w Polsce humaniście i dzięki temu nie wiele się wie o nim na ogół, przeto zajmiemy się nim nieco obszerniej, aby zapoznać naszych Czytelników z trzecią z rzędu (po Kurpińskim i Wilkońskim) a chronologicznie najwcześniejszą postacią, pochodzącą z ziemi leszczyńskiej.

Andrzej Krzycki (Cricius) urodził się 6 lipca 1482 r. w Krzycku Małym, tuż nad brzegiem uroczego jeziora, (które wówczas było niemal dwukrotnie większe), z ojca Mikołaja herbu Kotwicz i matki Anny, rodzonej siostry wielce wpływowego biskupa krakowskiego Tomickiego herbu Łodzia, który już uprzednio zajął się gorliwie starszym bratem Andrzeja, Mikołajem, dziekanem krakowskim. Wedle Starowolskiego miał się młody Andrzej kształcić naprzód w Łęczycy, następnie w Akademii Krakowskiej, po czym wyjechał na studia filozoficzne do Paryża. Z Francji udał się do słonecznej Italii, gdzie studiował teologię w Bolonii, oddając się równocześnie z wielkim zamiłowaniem nauce wymowy (retoryki) i poezyj u znakomitych podówczas humanistów a zwłaszcza u słynnego profesora Kodra Orceusza. Około roku 1504 wrócił Krzycki jako doktór prawa do Polski i pracował w kancelarii biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego jako jego prywatny sekretarz. Otrzymawszy niebawem święcenia kapłańskie, zostaje naprzód kanonikiem katedralnym w Poznaniu, potem kanclerzem królowej Barbary i kanonikiem krakowskim a po jej tragicznej śmierci sekretarzem Zygmunta Starego, proboszczem kościoła św. Mikołaja w Płocku, proboszczem poznańskim i administratorem tejże diecezji.

Jego wuj, przywiązany namiętnie do swej rodziny, Piotr Tomicki, podkanclerzy Rzeczypospolitej, sam uczony humanista, wychowanek Bonamika, serdeczny przyjaciel słynnego Erazma z Rotterdamu, proteguje swego zdolnego niezwykle i ambitnego siostrzeńca zarówno na

dworze królewskim jak i w kuriach biskupich oraz Rzymie. Nepotyzm bowiem, był wówczas nagminną chorobą, jak zresztą i dzisiaj (może jednak nie w tej mierze) gra on niemałą rolę w różnych dziedzinach życia społecznego i politycznego. Dzięki więc zapobiegliwości kochającego wuja wznosi się bardzo szybko po szczeblach kariery duchownej, piastując kolejno godności biskupa przemyskiego, płockiego a wreszcie, na dwa lata przed śmiercią, arcybiskupa gnieźnieńskiego i zarazem prymasa Polski. Wysławny, pełen przepychu i malowniczości ingres do tumu odbył się 21 kwietnia 1536 r. a 23 odprawił Krzycki uroczystą mszę św. przy grobie św. Wojciecha.

W pięćdziesiątym czwartym roku życia osiągnął więc cel, o którym marzył, t. j. stał się najwyższym w Polsce dygnitarzem po królu, co zawdzięczał nie tylko biskupowi Tomickiemu, ale i swej możnej protektorce Bonie, której był usłużnym sekretarzem.

Jesienią w r. 1536 wyjechał Krzycki do Krakowa, gdzie brał bardzo czynny udział w obradach sejmowych. Wyleczywszy się szczęśliwie z ostrej febry, miast wypocząć i słuchać poleceń lekarzy, szczególnie doktora med. kanonika gnieź. i poznań. Zegrowskiego, bawił się, ucztował, co spowodowało prawie nagłą śmierć 10 maja 1537 r. w sam dzień Wniebowstąpienia o godz. 5 po poł. Zwłoki jego przewieziono do Gniezna i pochowano 8 lipca w tamtejszym tumie. Wspaniały nagrobek, wykonany przez artystę Włocha w czerwonym marmurze, zdobi do dziś katedrę św. Wojciecha.

Ponieważ Krzycki nie czuł najmniejszego powołania do stanu kapłańskiego, dlatego też nie oddawał się obowiązkom duszpasterskim, zwalając je na podwładne sobie a nie lubiące go z powodu autokratyzmu i łamania przywilejów kapituły duchowieństwo, natomiast absorbował go dwór, kipiące życie, polityka i dyplomacja, zabawy i przyjęcia, dyskusje i towarzystwo uczonych, poetów, artystów, zwłaszcza Włochów, których szczególną otaczał łaską i opieką. Na jego dworze arcybiskupim odbywały się częste biesiady oraz libacje, na co się żali młodziutki,

skromny, nieśmiały Klemens Janicki, zmuszony towarzyszyć swemu patronowi często do białego ranka i brać czynny udział w rozpasanych ucztach, czego organicznie nie znosił.

Krzycki posiadał bujny temperament, naturę niespokojną, wojowniczą, otwartą i skrytą zarazem, zależnie od okoliczności. Dowcipny, wesoły, towarzyski, w obejściu wytworny i gładki, lubiał namiętnie podróże i zmiany, co podkopało jego z natury niezbyt odporne zdrowie. Niepomierna ambicja pchała go niejednokrotnie do posługiwania się niewybrednymi środkami, byle jeno cel osiągnąć, byle wspiąć się wyżej i użyć rozkoszy władzy i panowania. Jako sekretarz królowej Bony, której wiele zawdzięczał, staje się narzędziem jej intryg a kancelaria królewska korzystała skwapliwie z jego zdolności dyplomatycznych i sofistycznych.

Krzyckiego, jak zresztą wielu jemu podobnych w XVI w. cechuje znamienne w tym czasie rozdarcie wewnętrzne i brak busoli moralnej. Wróg luteranizmu i odszczepieństwa ceni jednak wyżej cele polityczne niż religię. Piętnuje Lutra (Encomia Lutheri, która przypadkowo dostała się na indeks), kpi niemiłosiernie z ewangelików, ale równocześnie przyszywa złośliwie łatkę Ojcu św. za to, że „księży w capów przemienił". (Jest to aluzja do papieża Pawła III, który nakazał duchownym zapuszczać wąsy i brody.) Pisze niesmaczny paszkwil na arcybiskupa Łaskiego, ale sam proteguje swych niegodnych krewnych na wysokie stanowiska kościelne. Był zausznikiem Bony a potrafił napisać zjadliwy wierszyk na jej herb, wyobrażający smoka z dziecięciem w paszczy. Przytoczmy go tu dla przykładu:

„Gdy pod zamkiem smok dyszał, Kraków drżał jedynie,
Teraz, gdy w zamku siedzi, cała Polska ginie".

Będąc mimo wszystko z przekonania wierzącym katolikiem a zatem bezwzględnym wrogiem Lutra, popada jednak w konflikt z papieżem z powodu broszury. De

negotio pruthenis, w której nie wzdragał się przed pochwałami mistrza krzyżackiego za wiarołomstwo i odstępstwo od religii katolickiej, bo to było akurat na rękę nie orientującemu się w niebezpieczeństwie pruskim Zygmuntowi Staremu, co spowodowało poważny zatarg między Watykanem a usłużnym dworakiem królewskim. Na brak wyraźnego kośćca moralnego wskazuje także fakt, że obok wierszy patriotycznych i głęboko religijnych pisał także utwory wyuzdanie zmysłowe, pornograficzne, jednakże miał jeszcze na tyle wstydu, że podpisywał je nazwiskiem znanego podówczas rozpustnika, kostery i opoja. Korybuta Koszyrskiego.

Jednym słowem, Krzycki to nieodrodne dziecię swego wieku, błąkającego się po bezdrożach myśli, rozbitej wystąpieniem Lutra i odrodzeniem filozofii świata klasycznego. Ataki humanistów zarówno w Rzym jak i cesarstwo znalazły w nim wdzięcznego i pojętnego ucznia. Zerwał szybko ze średniowieczem i powtarzał często zuchwałe zdanie: „Jakżeż mam wierzyć w diabła, kiedy w Boga ledwo wierzę?“ Brückner, na którego powołaliśmy się u samego początku, powiada o nim, że „to pierwsza ciekawa postać w poezji polskiej, skomplikowana, choć ani harmonijna ani sympatyczna“...

Miał jednak Krzycki zalety, z których na pierwszy plan wybija się niezwykła w owym czasie odwaga cywilna, objawiająca się w piętnowaniu różnych wad duchowieństwa i wyższych klas narodu w ogóle oraz w występowaniu przeciw kompromisowej walce o posady i straszliwie panoszącemu się nepotyzmowi. Ale cóż z tego, kiedy sam brnął w tych wadach po uszy, przypominając pod tym względem nierównie zdolnego, późniejszego satyryka, Krzysztofa Opalińskiego.

Jak już można było dotychczas zauważyć, działalność Krzyckiego szła wyraźnie w dwu kierunkach: politycznym i literackim. Najmniej pożytku miał z niego Kościół. Jako biskup zasiadający w senacie interesował się żywo sprawami publicznymi i stał się wkrótce jednym

z najruchliwszych i najbardziej aktywnych polityków polskich XVI w. Układał liczne pisma i memoriały, pisał mowy dla posłów wysyłanych za granicę a nierzadko sam występował w tym charakterze na różnych dworach europejskich. Własnych poglądów nie posiadał, wywiązując się jednak doskonale z nałożonych na siebie obowiązków czy to przez Bonę, czy to przez podkanclerzego Tomickiego, czy przez samego króla.

Jeśli chodzi o jego twórczość literacką, to była ona wcale bogata, choć przeważnie dorywcza i okolicznościowa. Pisze więc (wyłącznie po łacinie) wiersze pochwalne, dziękczynne, satyryczne, miłosne, religijne, fraszki, elegie, epitalamia czyli pieśni weselne, liczne panegiryki w guście wieku na cześć króla, jego rodziny i dworu, zniżając się czasami do poematów o myszce królewskiej lub zającu upolowanym przez Bonę, opiewa zwycięstwa nad Tatarami i Moskalami, pisze liczne satyry i epitafia (wiersze nagrobkowe), pieśni a nawet dłuższe poematy, w których jednak jest raczej subtelnym naśladowcą klasyków rzymskich, niż oryginalnym twórcą. Satyry jego, pisane w duchu Juwenala, są bodaj pod względem artystycznym najlepsze, świetne, błyskotliwe i efektowne. Epigramaty, wzorowane na Martialisie, są także nieporównane i z nich to rozwinęły się później rubaszne figliki Rejowe i pełne wdzięku renesansowego fraszki Jana z Czarnolasu.

Poezje Krzyckiego są na ogół płodem głębszej refleksji: brak w nich fantazji i szczerego bezpośredniego uczucia a często są sztuczne i nienaturalne, jak między innymi wiersz napisany na zaślubiny króla Zygmunta z Boną, w którym roi się od różnych postaci mitologicznych, jak Nimf, Muz, Bachusa, Feba, Pana, Faunów, Satyrów, Nereid, Diany, Wenery, Kupidyna, Minerwy, Apollina, Hymena itp. Paragiryzm czyli niesmaczne pochlebstwo, temu wierszowi tak charakterystyczne, było znamienną cechą epoki, było uświęconym zwyczajem wieku, z którego więzów trudno było się wyłamać.

Zasługi Krzyckiego dla literatury, ściśle mówiąc dla przyswojenia narodowi kultury humanistycznej, były niepowszednie. Sam bowiem nie tylko pisał wyborną łaciną, ale gromadził na swym dworze takich ludzi, jak poeta Dantyszek*), Janicki, uczony Stanisław Górski, Stanisław Hozjusz, nie wspominając już pomniejszych, których żywił, utrzymywał i pobudzał do pracy. Utrzymywał również żywy kontakt z zagranicznymi uczonymi, jak m. in. z Erazmem Rotterdamczykiem, który mu nawet poświęcił kilka pochlebnych wierszy i szereg listów**). W jednym z nich dowiadujemy się, że Krzycki nabył od tego czołowego humanisty bogatą bibliotekę z tym warunkiem, by po jego śmierci przewieziono ją do Polski. Niestety, nie stało się tak, jak sobie życzył Krzycki, gdyż w Bazylei wybuchły rozruchy protestanckie a Erazm musiał ratować się ucieczką.

Jakikolwiek sąd wydalibyśmy o tym wybitnym humaniście jako człowieku i Polaku, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że kochał Polskę po swojemu, że pragnął jej szczęścia, czego dowodem jest poważna satyra p. t. Religionis et Reipublicae querimonia (Skarga Religii i Rzeczypospolitej 1522), którą prof. Chrzanowski uważa „za pierwszą w literaturze naszej satyrę na prywatę i zarazem pierwszym smutnym przeczuciem nieszczęść narodowych". W literaturze XVI w. coraz więcej pojawi się odtąd podobnych głosów, których koroną staną się słynne kazania sejmowe Skargi. Te błędy i grzechy narodowe, których jest wedle autora siedem, wytyka mądrze i poważnie w wierszu, który przytaczamy w całości.

---

*) Dantyszek (tak nazwany od miejsca urodzenia, Gdańska), był autorem księgi hymnów, przełożonych z łaciny, nakładem lwowskiego wydawnictwa Filomaty przez Jana Harhalę. Ciekawym wstępem poprzedził to tłumaczenie znakomity filolog prof. Ganszyniec.

**) Sławę europejską zrobił Erazm z Krzyckiego w dialogu „Ciceronianus" (op. I. s. 1015 w).

Nagrobek Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita w bezmocy już leży
Wskutek rozruchów, niezgody rycerzy.
Dotąd daremnie w przymierzu złe wrogi
Boje toczyły, chcąc zwichnąć jej nogi.

Wolność szkodliwa, szał niecnej prywaty.
Wiara wzgardzona przyczyną zatraty.
W służbę oddana haniebnej sprosności
Zła nie leczyła, więc słabła w gnuśności.

W krwi wnet rozeszłe nasienie trucizny
Zła było źródłem i grobem Ojczyzny.
Tylko religia zwątlone już siły
Z królem jej wiernym dźwigała z mogiły.

Przez nich wspierane ostały się dwory,
Nimi wzgardziwszy — wyrosły potwory:
Waśnie i spiski sprzysięgły się skrycie,
Grożąc już śmiercią Rzeczpospolicie.

Płaczcie dostojni, płacz ślepy narodzie!
Z zgubą Ojczyzny i bieda w zagrodzie.

(Tłum. Ambroży Lubik.)

Z licznych epigramatów pozwolimy sobie przytoczyć jeden p. t.

Na niestateczny charakter Niemców.

Siłę wojskową Germanów poznałeś już, mój Czytelniku,
Poznaj, jak wierni są znów świętej religii dziś.
A że zmieniają już wszystko, zrzucili wraz mniszą kapicę,
Mów: to nie serce i moc, ale niestały wciąż liść.

(Tłum. Jan Harhala).

Patriotyzmu Krzyckiego dowodzi też wiersz pt.

Pieśń o zwycięstwie nad Moskalami.

Zygmunta króla, niebianie, wspierajcie,
Szczęścia z serc prosim, na niego zsyłajcie,
By ten, ojczyźnie dany przez nas ninie,
Ojciec świat olśnił i dzierżył jedynie,
Ten, co przysporzył nam wieczystej chwały
I wnet pogromił wkrąg wrogów nawały;
Już płacze Wołoch, Moskal lamentuje,
A Scyt porażkę swych wojsk opłakuje.

(Tłum. Jan Harhala).

Z wierszy złośliwych przytaczamy:

Na Jana Górskiego z Miłosławia.

Żeś od przyrody otrzymał tak srogich rozmiarów ot cielsko
Chełpisz się myśląc, żeś też wielkim człowiekiem w sam raz.
Jeżeli prawdziwe atoli twierdzenie boskiego Platona,
Że człowieczeństwo to um: mały czyż z ciebie nie człek?

(Tłum. Jan Harhala).

Na osobną wzmiankę zasługuje wieloletnia przyjaźń Krzyckiego z jednym z najuczeńszych i najpoczytniejszych pisarzy humanistycznych Europy XVI w. Erazmem z Rotterdamu (1464—1536), który ze zwolennika Lutra stał się namiętnym jego wrogiem i żarliwym obrońcą Kościoła katolickiego. Jego pisma drukowano w Krakowie a Krzycki, korespondując z nim już od r. 1528 posyłał mu niekiedy swe prace do oceny, jak np. De sacrificio Missae, o czym wspomina Krasicki w zbiorze listów Erazma, pisanych do wybitnych Polaków. W liście z r. 1536 (z Bazylei) winszuje Erazm Krzyckiemu godności arcybiskupiej, ubolewając przy tym nad śmiercią jego możnego wuja, Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego. Ta dość obfita korespondencja jest dowodem nie tylko

zainteresowań naukowych Krzyckiego, ale świadczy równocześnie o tym, jak wielkim szacunkiem cieszył się nasz humanista we współczesnej Europie.

Pisząc o Krzyckim, trudno nie wspomnieć o nim jako mecenasie a zwłaszcza jego serdecznym stosunku do Klemensa Janickiego (1516—1543), późniejszego laureata papieskiego, pochodzącego z rodziny wieśniaczej z Januszkowa koło Żnina, wychowanka akademii Lubrańskiego w Poznaniu. Krzycki przygarnął go na swoim dworze w r. 1536 i zajął się gorliwie jego losem, zaco nieporównany poeta wywdzięczył mu się w Elegii VII, w epigramach 26, 27, 28 29 i 30 oraz w Żywotach arcybiskupów gnieźnieńskich (pisanych na prośbę prymasa) zakończonych wierszem na cześć swego protektora. Oto jeden z tych epigramów (26):

Do prymasa Andrzeja Krzyckiego.

Czym Pollio dla Marona, Messala dla sławy
Tibulla, a dla Flacca był Maecenas prawy,
Tym mój Krzycki jest dla mnie; ale w nabożności
On przewyższa ich wszystkich, ci zaś me zdolności.

Jeśli więc Jamicki stał się wielkim poetą, to zawdzięczał to przede wszystkim Krzyckiemu, po którego śmierci udzielił mu przytułku przyjaciel prymasa, wojewoda krakowski i marszałek kononny, Piotr Kmiła.

Oto pokrótce przedstawiony żywot i działalność polityczno-literacka jednego z pierwszych krzewicieli kultury humanistycznej w Polsce. Ciekawa ta postać, związana miejscem urodzenia z naszym powiatem, nie doczekała się jeszcze szczegółowego opracowania a spuścizna jego literacka z powodu braku przekładów na język polski nie jest znana szerszemu ogółowi w kraju. Wiemy jednak, że prof. dr Ganszyniec zaprzągnął już do tej roboty jednego ze swych licznych współpracowników i przekład, na który czekamy z wielką niecierpliwością, pojawi się już w bieżącym najprawdopodobniej roku.

Sylwester Machnikowski

Kotwicze z Krzycka Krzyccy

na przełomie XV i XVI w.

Czy Kotwicze byli polskiego, wzgl. słowiańskiego pochodzenia — nie dało się jeszcze ustalić. Niemieccy uczeni uważają ich w każdymbądź razie za swoich.*)

Zdaniem Paprockiego protoplastą Kotwiczów był Jan Pochner dictus „Kotwic“, który miał pochodzić z rodziny książąt rakuskich i miał walczyć z bratem swoim Henrykiem przy boku księcia Henryka wrocławskiego w r. 1280. Ożeniwszy się osiadł w ziemi wschowskiej. Przybrał dla siebie i potomstwa swego nazwisko Kotwicz (od miasteczka Kotwic) i herb tegoż miana przedstawiający „w polu białym pas poprzeczny czerwony, a w hełmie na koronie rękę zbrojną z dobytym mieczem“. Synem tegoż Jana miał być Henryk, którego „kładą potomkowie przodkiem domu Krzyckich“.

Za Paprockim poszedł Kasper Niesiecki**), a za nimi przytoczył powyższe dane Teodor Żychliński***), który jednak dla w. XV i wieków następnych wniósł wiele szczegółów nowych, uważając za protoplastę domu Krzyckich występującego na pocz. XV w. Zefryda Kotwicza, z tej racji, że jako pierwszy pisał się z Krzycka. Synem tego Zefryda był (zdaniem Żychl.) Mikołaj, ten znów był ojcem Jana, który pozostawił dwuch synów: Baltazara i Mikołaja. Ostatni, ożeniony z Anną Tomicką, córką Mi-

*) Ostatnio: H. Schleinitz, Besiedlung und Bevölkerung der südl. Grenzmark (Sonderheft der Grenzmärk. Heimatblätter Jhrg. 1936) — str. 50.

**) Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J. wydany przez Jana Nep. Bobrowicza — t. V. — w Lipsku 1840 r.

***) Złota księga szlachty polskiej — r. XIII — Poznań 1891 — str. 133 i n.

kołaja, chorążego poznańskiego (h. Łodzia) i siostrą Piotra, biskupa krak. i podkanclerzego kor., miał czterech synów: Mikołaja, Jana, Andrzeja i Piotra, występujących głównie na przełomie XV i XVI w., oraz dwie córki Annę, która wyszła za Jana z Iłowca Iłowieckiego i Elżbietę, późniejszą żonę Wojciecha Zebrzydowskiego.

Nieco inaczej przedstawia się początek rodziny Krzyckich u Adama Bonieckiego*), który pomija zupełnie to, co o Kotwiczach-Krzyckich pisali poprzednio wymienieni heraldycy**), a za pierwszego z Kotwiczów, który przyjął nazwisko Krzycki, uważa dopiero Mikołaja, zmarłego przy końcu XV w. Uwzględniwszy zaś to, co o rodzinie arcyb. Andrzeja Krzyckiego napisał Ks. Miaskowski***), podaje, że ów Mikołaj był dwukrotnie żonaty, że z pierwszej żony miał syna Mikołaja i córkę Annę, a z drugiej (Elżbiety Tomickiej) czterech synów: Mikołaja, Andrzeja, Piotra i Jana, oraz dwie córki Annę i Elżbietę.

Boniecki, pomijając milczeniem to, co o Kotwiczach i przodkach Krzyckich pisali jego poprzednicy, chciał niejako wykazać, że są to rzeczy niepewne, niepoparte żadnymi dowodami. I rzeczywiście — po rozejrzeniu się w materiale źródłowym wstrzemięźliwość ta okazuje się zupełnie uzasadnioną. Księgi sądowe wschowskie, które stosunkowo najwięcej materiału dostarczają, pochodzą dopiero z końca XV w., a to, co wspominają o Kotwiczach rozsiadłych na terenie ziemi wschowskiej inne księgi sądowe (kościańskie i poznań.), jest materiałem zbyt szczupłym, ażeby móc na nim budować całe rodowody. Nie wykorzystał wprawdzie materiału tego Boniecki, lecz uczynił to

*) Herbarz Polski — t. XIII. (Warszawa 1909).

**) Owa mało prawdopodobna genealogja przedstawia się następująco: Jan Pochner-Kotwicz, syn jego Henryk, synowie tegoż Janisław, arcyb. gnieź. (w pierwszej poł. XIV w.) i Jakub, synowie ostatniego: Mikołaj, Piotr i Ulrych, synowie Mikołaja: Zefryd, Mikołaj i Witkon itd. j. wyżej.

***) Przegląd kośc. pozn. r. IV. z. 3.

niedawno Ks. Stanisław Kozierowski*). Z pracy jego dowiadujemy się, że Kolwicze siedzieli nietylko w samym Krzycku, lecz spotyka się ich w Szczepankowie, Gołanicach, Wilkowie, Długiem, Świdnicy, Kowalewie, Jędrzychowicach, Dryżynie i Górczynie**), przy czym do miejscowości tych przybrali sobie nazwiska: Gołanickich, Długich, Wilkowskich itd. Co się zaś tyczy rodziny Krzyckich, to, poza stwierdzeniem, że na pocz. XV w. występuje Zewrzyd Kolwicz Krzycki (co zgadza się z tym, co pisze Żychliński), nic mógł Ks. Kozierowski nikogo więcej wymienić — jak Mikołaja, ojca arcybiskupa A n d r z e j a***).

Co do dalszych dzieci owego Mikoja, to wątpić należy, czy był on dwukrotnie żonaty, i czy w związku z tym Mikołaj i Anna, które za Ks. Miaskowskim podaje Boniecki, byli jego dziećmi. Wszystko wskazuje raczej na to, że z żony Elżbiety****) miał jeszcze dwuch synów: M i k o ł a j a, kanonika krak., który w r. 1498 sprzedał 1/3 część Krzycka i Nowej Wsi (dziś Sądzia) braciom swoim Piotrowi i Andrzejowi i poza tym sprzedał im dwa działy tamże za 500 grzywien. (Zmarł w r. 1504*****) — oraz już wspomnianego P i o t r a, zmarłego około r. 1530. Wątpliwości natomiast można mieć co do Jana, podsędka wschowskiego, czy on był bratem poprzednich. Występujący bowiem niejednokrotnie razem z poprzednimi Jan był synem Piotra. Poza tym spotykamy Krzyckich, prawdopodobnie bliższych i dalszych krewnych wyżej wymienionych w innych miejscowościach, a mianowicie w Zbarzewie, Osowej sieni itd.

---

*) Obce rycerstwo w Wielkopolsce w w. XIII—XVI. Poznań 1923.

**) Mam na myśli granice ziemi wschowskiej z w. XV. i XVI. (p. Ziemia Leszcz. z. II. r. 1937).

***) o. c. str. 56.

****) Inscr. Wsch. I. (r. 1499) fol. 20.

*****) T. Wierzbowski, Matr. Regni Pol. Sum. t. II. str. 80 i t. III. str. 109.

„Był to — zdaniem Żychlińskiego — jeden z najstarożytniejszych rodów wielkp., który niestety, zstąpił w początkach bieżącego stulecia (tj. w. XIX) do grobu, a który wydał dwóch prymasów, trzech kasztelanów, jednego opata, czterech kanoników, jednego generał majora wojsk koronnych, nie licząc wielu urzędników ziemskich. Krew jego po kądzieli płynie przecież w żyłach wielu rodzin wielkopolskich“.

Właściwymi posiadłościami rodowymi Krzyckich były, około r. 1500, następujące miejscowości: Krzycko Wielkie i Małe oraz Nowa wieś (Sądzia). Kiedy weszli oni w posiadanie tych włości — niewiadomo. Może już tam siedzieli, gdy w r. 1343 Kazimierz Wielki przyłączał ziemię wschowską na zawsze do Polski. Samo osiedle jest dość stare*). Pojawiła się nawet taka hipoteza, która jednak nie wytrzymała krytyki, że zachodzące w źródłach Crisgove, w którym miał Bolesław Kędzierzawy złożyć hołd cesarzowi Fryderykowi Rudobrodemu (w r. 1157), to nie Krzyszkowo (koło Poznania), lecz właśnie Krzycko, jako rzekomo leżące nad ważnym szlakiem. Dr Alfred Brandowski, który znał Krzycko z autopsji i który również zainteresował się tym problemem, tłumaczy sobie starodawność osiedla tego następująco: Niegdyś bywając w tej wsi, z poziomego i pionowego układu jej terytorium przekonałem się, że Krzycko zajmuje grunt, w prastarych czasach zalany falami rybnego jeziora, rozciągającego się pomiędzy Gołanicami a wsią wymienioną. Skoro odpływ jeziora odsłonił dno, ludzie z radością skorzystali z bez mozołu uzyskanej roli, ponieważ musieli ją zwykle zdobywać z niezmiernym trudem, lichymi wtedy narzędziami, karczując odwieczne knieje i lasy. Ludzie to siedlisko nazwali Krzyckiem, gdyż jak sądzą, uznali,

*) Kod. Dypl. Wlkp. II. nr. 719 (r. 1294) jako Critsco (Ks. Kozierowski — Szematyzm histor.... Arch. Pozn. — wywodzi od osiedla „nad jeziorem krytym“.)

że grunt kwalifikował się pod krzycę, czyli pod bujnie wegetujące żyto"*).

Kościół w Krzycku Małym, w którym chrzcony był Andrzej Krzycki, spłonął w r. 1607 od uderzenia pioruna. Nową świątynię wzniósł Stanisław Gościejewski**). Murowany kościół postawiono w r. 1890.

W pierwszej połowie ub. stulecia było Krzycko Małe w posiadaniu hr. Skórzewskiego, Krzycko Wielkie (Nowa wieś) zaś posiadał Mittelstadt***).

---

*) Artykuł p. t.: „Czy Krzycko czy Krzyszkowo" w szkicach geogr. histor. (E. Calliera) — Poznań 1886 — str. 21.

**) J. Łukaszewicz, Krótki opis histor. kościołów parochialnych — t. II. — Poznań 1859 — str. 319 i n.

***) Opisanie histor. statyst. W. Ks. Poznańskiego J. N. Bobrowicza — Lipsk 1846 — str. 410.

Aleksander K. Handke

Ulice Leszna

około połowy XVIII. wieku*)

Pierwszą źródłową wiadomość o Lesznie posiadamy z r. 1393; przywilej lokacyjny otrzymuje Leszno w r. 1547 od Zygmunta Starego, większy natomiast rozrost miasta datuje się dopiero od roku 1628, kiedy to do miasta naszego napłynęła druga fala uchodźców czeskich. Aż po ten mniejwięcej rok miasto w rzucie pionowym przedstawiało kształt elipsy, wydłużonej z południa ku północy. Wschodnia granica ówczesnego miasta biegła wzdłuż dzisiejszej ulicy Komeńskiego, południowa od ulicy Komeńskiego ulicą Szkolną do placu Dr Metziga, skąd na północ ul. Grodzką i Więzienną w okolice synagogi. Stąd nieistniejąca już dziś uliczka, biegnąca z północnego zachodu na południowy wschód do ul. Komeńskiego, zamykała granice miasta. Pierwotna nazwa ulicy Komeńskiego brzmiała „S z e r o k a   F o s a" (w j. niemieckim Breiter Graben). Stąd wysunąć można wniosek, że już wtedy miasto okolone było fosą i wałem. Poparcie tego wniosku znajdujemy w przywileju z r. 1633, nadającym luteranom plac pod budowę kościoła. Taką też granicę ustalił Paweł Baer w wymienionej pracy.

---

*) Korzystałem z następujących prac: 1) Paweł Baer „Das Lissaer Strassennetz und seine Namen", czasopismo Aus dem Posener Lande, IV r., Leszno 1909. — 2) H. Dünnhaupt „Führer durch Lissa", Leszno 1908. — 3) dr Br. Świderski „Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej", Leszno 1928. — Przytoczony tekst przywileju według kopii z roku 1630. — Załączony plan sporządzony według najstarszego w tutejszych Zakładach Światła, Siły i Wodociągów znajdującego się planu z r. 1866, przy czym kreślarz ówczesny korzystał niewątpliwie z jakiegoś starszego wzoru. Składam niniejszym podziękowanie p. dyr. inż. L. Bethgemu za łaskawą pomoc w sporządzeniu odbitki planu.

Po r. 1628 następuje wspaniały rozrost miasta, spowodowany przez licznych przybyszów z Czech i Śląska.

Zygmunt III Waza, ceniąc Rafała V Leszczyńskiego, wynosi Leszno do rzędu miast znamienitszych, — „ex oppidorum catalogo in civitatum insigniorum numerum“. W roku 1633 odwiedził Leszno jego dziedzic, Rafał V, i uregulował na miejscu stosunki między obu protestanckimi wyznaniami. Darował też luteranom plac pod budowę kościoła. W trzy lata później umiera Rafał V; dziedzictwo obejmuje syn jego Bogusław, wykazując wiele starań wokół leszczyńskich kościołów, cechów i szkół. 1638 połączył obie istniejące dotychczas szkoły: Braci Czeskich i luterską. W okresie tym w mieście naszym istniało 596 domów, z których nie wszystkie objęte były dotychczasowymi fortyfikacjami. W latach 1636—39, który to okres znamionuje się wzmożonym ruchem budowlanym, powstaje nowy wał i rów wokół miasta, biegnący na miejscu dzisiejszych alei.

Na miejscu wału i fosy, od wschodu ograniczających miasto, powstała ulica zwana Szerokim Rowem (lub Fosą), później zwana kupiecką, biorąc nazwę od zawodu większości mieszkańców, przy tej ulicy swe domy posiadających. W r. 1664 słyszymy o jakiejś u l i c y P a ń s k i e j (w j. niemieckim: Kleine Herrengasse); była nią prawdopodobnie dzisiejsza ul. Grodzka. Tutaj, między ulicą Ł a z i e b n ą a Ś r e d n i ą, leżał niewielki plac, przy którym prawdopodobnie znajdowała się masztalarnia Leszczyńskich. W tym też czasie powstaje ul. O s i e c k a, zwana też T o r u ń s k ą. Z niej ku południowi wybiega D ł u g a N o w a U l i c a, ciągnąc się równolegle do u l. K u p i e c k i e j (S z e r o k i R ó w); jest to dzisiejsza ul. Królowej Jadwigi. K r ó t k ą N o w ą U l i c ą nazwano arterię, biegnącą równolegle do u l. Ś w i ę c i e c h o w s k i e j (dziś M. J. Piłsudskiego) na północ od niej. Dziś ulica ta zwie się Boczną.

Wkrótce zabudowania poczęły się poza nowe obwałowanie rozszerzać; po zachodniej stronie miasta powstaje

Daleki Nowy Rynek (w j. niemieckim: der weite Neue Ring), w odróżnieniu od Nowego Rynku, którą to nazwą oznaczano dzisiejszy plac Dr Metziga. Stare są nazwy ulicy Zielonej i ulicy Kościańskiej; ta ostatnia, dziś ul. G. Narutowicza, nazwę swą zachowała aż do ostatnich lat. Była to ulica zamieszkała przez Żydów i ciągnęła się aż do bramy Poznańskiej, inaczej Grunowską zwanej. Tutaj już w r. 1626 pobudowano synagogę; wzdłuż ulicy ciągnęły się żydowskie jatki. Chrześcijańskie natomiast jatki znajdowały się przy ulicy, biegnącej od ul. Kupieckiej (Szeroki Rów) prostopadle do dziś. kościoła katolickiego. Przywilej Rafała V Leszczyńskiego z dnia 6. V. 1628 tymi słowy reguluje stosunki między chrześcijańskimi a żydowskimi mieszczanami, właścicielami jatek mięsnych: „...Żydom jednak wolno będzie na każdy dzień, oprócz samego wtorku po sieniami ulice swoiey, począwszy od Rynku samego, to iest od domu Mozes Keysznera, aż do bożnice, mięsa swoie przedawać komu chcą bez wszelkiego impedimenta rzezników leszczyńskich. ...Na Rynku przedawać nie maią miąs“. — Tę też ulicę po pożarze 1707 r. musieli Żydzi własnym kosztem odbudować.

Stare są też nazwy ulicy Rydzyńskiej lub Wrocławskiej (dziś jest to ul. Leszczyńskich), Święciechowskiej i Kościelnej. Do zamku Leszczyńskich, który prawdopodobnie stał na gruntach dzisiejszego zakładu św. Józefa, wiodła ulica Zamkowa; na wschód od niej po rozszerzeniu wałów w latach 1636—39, rozbudowała się ul. Osiecka lub Toruńska. Zamek ten spalony został 1656 r., a prawdopodobnie i 1707 r. nie uszedł tego losu. Sułkowscy po r. 1738 wybudowali nowy zamek, po dziś dzień stojący. Część natomiast rozległego i wspaniałego parku zamkowego, mianowicie dzisiejszy plac Kościuszki, darował 1737 r. król Stanisław Leszczyński, przebywający we Francji, miastu. Ulicą Kościelną zwano arterię, wybiegającą z południowo-zachodniej części rynku ku jedynemu na początku XVII w. kościołowi w Lesznie. Kościół ten od 1550 znajdował się w rękach

Braci Czeskich. Dla nielicznej garstki katolików zbudowała prawdopodobnie Zofia, żona Andrzeja Leszczyńskiego, kościółek pod wezwaniem św. Barbary, który jednak, spalony w 1707 r., nie został odbudowany. Stał on na miejscu dzisiejszego Hotelu Polskiego. W r. 1905 przy budowie wielkiej sali Hotelu Polskiego odnaleziono wiele szkieletów ludzkich, wskazujących na to, że istniał tam cmentarz. Był to cmentarz mniejszy (coemeterium minus); większy zaś znajdował się wokół fary, która od połowy XVII w. znów znajduje się w rękach katolickich. Dzisiejszy t. zw. stary cmentarz istnieje dopiero od r. 1809. W sieni Hotelu Polskiego dziś jeszcze widnieje wizerunek św. Barbary. Że tu właśnie stał kościół pod tym wezwaniem, wskazuje i to, że czworobok między ulicami J e l e n i ą (dziś Bracką), północną częścią Z i e l o n e j, O s i e c k ą i K u p i e c k ą, podlegał nie magistratowi, lecz farze. Aż po rok 1907 płacono stąd daniny kościołowi św. Mikołaja. Czworobok ten zwano W o l n o ś c i ą l u b S w o b o d ą (w j. niemieckim: Freiheit), gdyż wolny był od ciężarów na rzecz miasta. Stąd też uliczka, biegnąca od ul. Z a m k o w e j do północnej części Zielonej, zwała się ul. Wolności (w j. niemieckim Freiheitsgässchen) jeszcze w 1882 r.

Jeszcze przed r. 1628 nosiła swą nazwę ulica Ł a z i e b n a. Wiadomo nam, że Wacław Leszczyński, syn Rafała III, założyciela miasta, w przywileju datowanym z dnia 24 sierpnia 1561, postanawia wybudować łaźnię, z której by także ubodzy co sobotę korzystać mogli za darmo. W drugiej połowie XVII w. łaźnia znajdowała się w pobliżu zamku Leszczyńskich, a więc gdzieś w północno-wschodniej części miasta. Podobnie dawną jest nazwa ul. J e l e n i e j (dziś Bracka). Nazwę swą wzięła prawdopodobnie od zwierząt, zamieszkujących park zamkowy, który przed 1636 jeszcze istniał na południe od ul. Osieckiej. W południowej części pierwotnego miasta, w pobliżu b r a m y R y d z y ń s k i e j, znajdowała się początkowo szkoła, założona 1555 r. przez Rafała IV. Przed bramą Rydzyńską ku wschodowi ciągnęła się ul. M ł y ń s k a.

Wokół Leszna znajdowało się mnóstwo wiatraków. Komeniusz w „Excidium Lesnae“ mówi o 70, jeszcze w r. 1844 było ich ponad 20. Podanie głosi, że wokół miasta było ich 99, ponieważ setny, zawsze się spalał. Przedmieście Rydzyńskie czy Wrocławskie składało się z trzech rzędów zabudowań: jeden biegł w kierun-



ku wschodnim (wzdłuż ul. Młyńskiej), jeden ku południowi, między dzisiejszymi ulicami Starozamkową i Lipową (była to t. zw. Mittelzeile = Rząd Środkowy), trzeci rząd wybiegał ku zachodowi, wzdłuż dzisiejszej ul. Świętokrzyskiej.

Niektórych zachowanych nazw dziś już umiejscowić się nie da. Są to: Mała Czeska Ulica i Żydow-

ska (wspomniana w r. 1681); Mała Kościelna odpowiadałaby uliczce łączącej Kościelną z Rydzyńską. Możliwe jednak, że połączenie to zwało się ul. Browarną, gdyż nazwę tę jeszcze w XIX w. przechowała tradycja ustna. Podobnie trudno umiejscowić ul. Pocztową, dzisiejszą św. Mikołaja, u wylotu której przy ul. Kupieckiej, miała się znajdować poczta. Leszno otrzymało w r. 1683 od króla Jana III Sobieskiego prawo wybudowania poczty. Uliczką Pocztową albo Schilda (Schildgässel — po niejakimś Schildzie, który tam mieszkał) zwano też połączenie ul. Kupieckiej i Rydzyńskiej, wybiegające nawprost placu, okalającego kościół św. Jana.

Już w r. 1746 wymienia źródło ulicę Wałową, a w r. 1742 ul. Więzienną, która nazwę swą wzięła od znajdującego się tam ongiś więzienia. Współczesna mniej-więcej jest nazwa ulicy Tylnej. Ulicą Zmarłych (w j. niemieckim Totenstrasse) zwano drogę, wiodącą na wschód od ul. Kupieckiej aż po furtę przy cmentarzu kalwińskim.

Nie istnieją już dziś dwie ulice, mianowicie jedna, łącząca ul. Kościańską z Zamkową (mowa o niej była wyżej) oraz druga, łącząca w pobliżu Rynku ul. Rydzyńską z Zieloną; tu znajdowały się jatki chrześcijańskich rzeźników. Plan z XVIII w. wymienia je jeszcze.

Dzielnicą Żydowską (w j. niemieckim: Judenrevier) nazywano okolice synagogi. Tutaj też należałoby umiejscowić wymienioną w r. 1769 ulicę Rabina (Rabinergässel).

Możliwem jest, że ulicą Jakuba zwano połączenie ul. Kupieckiej z Długą Nową, choć w ustach ludu jeszcze w XIX w. zachowała się nazwa ul. Margolesa (po niemiecku: Margolesgässchen), od jakiegoś Margolesa, tam mieszkającego. Równoległa do niej, na północ leżąca, zwała się ul. Sztolca (Stolzengasse). Na planie, znajdującym się w Archiwum Państw. w Poznaniu, a pochodzącym prawdopodobnie z r. 1797,

znajdujemy ulicę Bukową (w j. niemieckim: Buchfelder Strasse), odpowiadającą dzisiejszej Przemysłowej.

Znajdujemy nazwę: Ogród Szkocki przy bramie kościańskiej. Najprawdopodobniej chodzi o ogród prywatny; wiemy zaś, że współczesny Komeniuszowi — Szkot, Aleksander Johnston, mieszkał przy bramie kościańskiej. Ulicę Święciechowską zwano nieraz Wschowską; rychło jednak nazwą tą poczęto określać ulicę, leżącą na zachód od wałów miejskich.

Kilka razy ulegało Leszno pożarom: 1656, 1707, 1767 i 1790. Przy odbudowie miasta sporządzono plany; niektóre znajdują się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, jeden natomiast znajdował się w ratuszu i z tego w poważnej mierze korzystał Paweł Baer.

Sylwester Machnikowski

Przystąpienie gimnazjum leszczyńskiego do konfederacji generalnej 1812 r.*)

„Druga wojna polska rozpoczęta" — od tych słów rozpoczynała się odezwa do wielkiej armii, podpisana przez Napoleona 22 czerwca w Wiłkowyszkach. Dwa dni później przekroczyły pierwsze jego oddziały rzekę Niemen, a 28 tego miesiąca wkroczyły już do Wilna. Wielka wyprawa półmilionowej armii na Moskwę była w pełnym toku.

Wojna ta ożywiła nadzieje Polaków i powszechne wytworzyła przekonanie, że następstwem jej będzie całkowita odbudowa Polski.

To też 26 czerwca zebrał się w stolicy Księstwa Warszawskiego pod laską sędziwego księcia Adama Czartoryskiego, człowieka doby stanisławowskiej, sejm nadzwyczajny. Nieobecnego księcia (króla saskiego) Fryderyka Augusta zastępował Stanisław Potocki, jako prezes rady ministrów. W tym samym dniu, w którym Napoleon na czele wojska swego wkroczył do Wilna (28 czerwca), po płomiennym przemówieniu ministra skarbu Matuszewicza,

---

*) **Źródła i literatura:** Archiwum Państw. Gimnazjum im. Komeńskiego w Lesznie — Miscellanea — Nr. 19 — vol. I.

Dr Marian Kukiel, Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej (1912) — str. 263 i n.

Polska, jej dzieje i kltura — (wyd. Trzaski, Everta i Michalskiego) t. III. str. 79.

A. M. Skałowski, Książę Józef — 1913 — str. 423.

Alfred v. Sanden, Zur Geschichte der Lissaer Schule — 1555 — 1905 — str. 35 i n.

Sylwester Machnikowski, Dzieje gimnazjum leszczyńskiego (1555—1920) — Odb. Ziemi Leszcz. — (Leszno 1937) — str. 38 i n.

odczytał Julian Ursyn Niemcewicz, jako sekretarz senatu, akt Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego.

Rozchodziło się o „wielką, pełną uniesienia manifestację polityczną Polaków, która dopełnieniem miała być tamtej olbrzymiej manifestacji wojennej, jaką było utworzenie i pochód Wielkiej Armii“.

Pierwszy artykuł owego aktu opiewał, że sejm wiąże się w konfederację generalną Polski, drugi zaś, że „Królestwo Polskie jest przywrócone i naród polski na nowo w jedno ciało złączony“. Podniosłą zaś była uwaga końcowa aktu, brzmiąca, że „przysięgamy uroczyście, że tego zapału, który dziś dusze nasze unosi i spaja, żadne zdarzenie nie ostudzi, tego męstwa i poświęcenia się, z jakim się w najszlachetniejszy zawód puszczamy, żadna siła nie złamie i dotrwamy niezmiennie w ogłoszonym dziś przedsięwzięciu i związku, póki nie połączymy z nami rozszarpanych części wspólnej naszej rodziny, tych braci ukochanych, do których tęskniły zawsze serca nasze, choć nas przedzielały ręką zaborcy“.

Wezwawszy cały naród do akcesu, sejm odroczył się i przekazał swą władzę Radzie Generalnej, Wyłonił jeszcze specjalne delegacje, które miały udać się do księcia z zaproszeniem do przystąpienia, a do Napoleona z prośbą, aby raczył osłonić swą potężną opieką „kolebkę odradzającej się Polski“.

Tymczasem napływać zaczęły z całego kraju akcesy. Przystąpił do konfederacji książę (król saski), przystąpienie swe zgłosił z Grodna (3 lipca) książę Józef Poniatowski, donosząc, że przystępuje „natychmiast z tą radością, jaką każdy czuć musi w osięgnieniu oczekiwanej dawno prac swoich nagrody“. Za wodzem poszły dywizje i pułki polskie, poszli i Polacy będący w służbie francuskiej.

Najpierwszą z wszystkich magistratur, która „przejęta uszanowaniem zbawiennych tych zamiarów“ zgłosiła swój akces, była Dyrekcja Edukacji Narodowej, z tej chociażby racji, że sam Stanisław Potocki był jej dyrektorem. Pismem z dnia 29 czerwca wezwał on wszystkich dyrektorów i przełożonych szkół krajowych, „ażeby z ca-

łym gronem podległych sobie profesorów i nauczycieli imiennie, uczniów zaś przez delegowanych z każdej klasy podpisanych, przesłali na ręce Dyrektora Edukacji Narodowej podobny akt przystąpienia do tejże konfederacji". W tym celu mieli oni na specjalnym nadzwyczajnym posiedzeniu przeczytać załączony akt konfederacji wraz z raportem zdanym przez deputację sejmową i przedstawić uczniom całą ważność sprawy i „szczęście mające spłynąć na nich z pamiętnej tej epoki" — po czym mieli przystąpić do sporządzenia ogólnego protokółu z podpisami imiennymi przełożonych, profesorów, nauczycieli i wybranych uczniów. Jeden egzemplarz protokółu miał pozostać przy aktach szkoły, drugi zaś, bez podpisów wybranych uczniów, jednak „z wyrażeniem jak najzwięźlejszym uczuć, jakie sama rzecz natchnąć jest zdolna" przesłany miał być jaknajrychlej do Dyrekcji Edukacji Narodowej, „skąd oddany zostanie do Rady Jeneralney Konfederacyi".

Tej treści pismo wpłynęło także do gimnazjum leszczyńskiego, należącego wówczas do gminy ewang.-reformowanej. Zakładem tym kierował od r. 1797 sędziwy Bogusław Dawid Kassjusz. Organem nadzorczym był t. zw. scholarchat. W myśl przeprowadzonej w r. 1812 organizacji szkół w Księstwie i nowego programu nauki, gimnazjum to zaszeregowano do rzędu szkół wydziałowych. Przejęło jednak ono tylko nazwę, a zachowało swój stary program nauki — głównie ze względów wyznaniowych. Liczba uczniów była niewielka (40—50), z pewnym odsetkiem Polaków. W r. 1807 zwiedził zakład ten wizytator ks. Onufry Kopczyński. Poza tym udzielał mu rząd Księstwa raz po raz pomocy materialnej.

Stosownie więc do zarządzenia Dyrektora Edukacji Narodowej zwołano nadzwyczajne zebranie profesorów, nauczycieli i uczniów i sporządzono z niego następujący protokół: *)

*) Z powodu uszkodzenia (obdarcia) brzegu folialu niektórych liter nie można odczytać wzgl. podać. Oznaczono te miejsca kropkami.

Działo się w Gmachu Szkoły Wydziałowey Ew. Reformowaney Prowincyi Wielgo-Polskiey odrodzonego Narodu y roziaśnionej znowu Korony Polskiey, w Mieście Lesznie Dnia szestnastego Lipca, Roku tysiąc osiemset dwunastego.

Wezwani przez Jaśnie Wielmożnego Prezesa Rady Stanu y Ministrów, a Dyrektora Edukacyi Narodowey Stanisława Potockiego, tudzież przez samę oraz Prześw. Dyrekcyą Edukacyyną, niżej podpisani Szkoły Wydziałowey Ew. Reformowaney w Lesznie, Przełożeni, Scholarchowie, Profesorowie y Nauczyciele, zeszlismy się, iak tu następuiemy.

X. Kassyusz Scholarcha y Uczyciel pierwszych klass w Miernictwie y Języka Ojczystego.

Jmć X. Soyaux Scholarcha y Uczyciel języka Greckiego w III-ciej klassie

Jmć X. Kassyusz Rektor y Professor
Jmć X. Jaroszewicz Professor
Jmć X. Kassyusz Professor
Jm P. Woyda kolega I-szy
Jmć Pan Wauszka kolega II-ry

Przystąpiliśmy zatym, zgodnie z odebranym uszanowanym Wezwaniem do zawiązaney szczęśliwie Konfederacyi Gieneralney, y za przepisaną Uroczystością, wtę Epokę y tym zamierem ...go, aby wnię, młodzi wrażać y wdrażać uczucia z rozczuleniem — Uczucia Synom Oyczyzny przyzwoite — ich zdobiące. Bo jakżeżby Polak ...różnym zostawał — iak żeżby na nim włosy p . . . wać nie miały, kiedy wspomni, iak Moskal od stu lat Ojczyznę, iako swoię uważał Dziedzinę; iak Moskal zbroyną ręką Krolow nam na Tronie sadowił; iak Krol — Senat — Seymy ...sane tylko przez Moskala, podpisywać musieli Uchwały y Ustawy — Lecz coż to nada Synom Oyczyzny złym się rozwodzić, co sobie każdy z grozą wspomina — dosyć tylko Pragę wspomnieć ieszcze, na ktorą — na ktorey zwal... — krwią zbroczone — mozgiem niemowląt zprzyskane — cała Europa zrozczuleniem poglądała drętwieiąc, pod podobną uleknioną Obrzydliwością.

Tym zamiarem przeczytanym zostało odebrane Wezwanie wyżej uwielbiane; po ktorym przystąpiono do czytania Rapportu,

przez Prześw. Deputacyą danego: daley do czytania tegoż Raportu w tłomaczeniu Niemieckim, aż y na ostatek do samego Aktu Konfederacyi Gieneralney na dniu dwudziestym osmym

n o u

m : z y r : 6⁰ uroczyście y zbawiennie zapadłey.

Co tak zprzepisu udziaławszy, przystąpiono na koniec także do czytania Aktu tego ninieyszego, y do Podpisów tak Przełożonych Scholarchow, Professorow y Uczycieli iako też Wyboru młodzi ich dozorowi oddaney.

Jan Ludwik Kassyusz — *Soyaux*
Scholarcha — *Scholarcha*

K. Bogusław Dawid Kassyusz Professor i Rektor
Stanisław Jaroszewicz Professor. Ian Fryderyk Kassyusz Professor
Jan Dawid Woyda kolega I-szy Jan Krystyan Wauszka kolega II-gi
l. s.

Po powtorzonym po trzy kroć radosnym okrzyku

„Żyie Polska! — Niech żyie Polska!“

przystąpił Wybor młodzi do podpisow.

August Kassyusz — *Karol Gumprecht*
Piotr Stachowski — *Ignacy Krolikowski*
Fryderyk Adelt — *Franciszek Stachowski*

Tak więc bardzo ważna ta chwila odbiła się echem i na terenie Leszna.

Co się zaś tyczy ogólnego wyniku, jaki w kraju osiągnąć miała konfederacja — to nie odżyła już ta chwila uniesienia, jaka była w dniu 28 czerwca. Z wyjściem wojska polskiego na front, wyszło z kraju to, co było jego duszą. Zamiast zaś ogniska propagandy, jakim byłby niewątpliwie sejm, pozostała „Rada, złożona z ludzi bardzo poważnych i oddanych sprawie publicznej, ale naogół bardzo ostrożnych i dalekich od chęci wyprzedzenia wypadków polską incjatywą czynną, od której zresztą odstręczało pyszałkowate gadulstwo wszechwiedzącego Pradta, ambasadora francuskiego“.

To też powiedział Napoleon: „Wasza konfederacja nie zdziałała nic, a nic...“

Uzupełnienie spisu

(podanego w zeszycie 2-im). Poprzednie zeszyty „Ziemi Leszczyńskiej" nabyli - przyczyniając się tym samem (wraz z poprzednio wymienionymi) do podtrzymania wydawnictwa – P. T.:

Biechowiak W., Leszno.
Biblioteka Radziecka, Poznań.
Kpt. Michał Dudziak, Leszno.
Ludwik Filipowski, Przybyszewo.
Tadeusz Gretschel, Leszno.
Al. K. Handke, Leszno.
Inspektorat Szkolny, Leszno.
Dyr. Henryk Kaczmarek, Leszno.
Firma „Kanold", Leszno.
Antoni Kurzawski, Leszno.
Koło śpiewu, Lasocice.
Edmund Leszczyński, Leszno.
Witold Lenartowicz, Leszno.
Michał Laskowski, Leszno.
Dyr. Tadeusz Łopuszański, Rydzyna.
Krzysztof Morawski, Turew.
Dr. Niczyperowicz, Leszno.
Dr. Opatrny, adw., Leszno.
Bolesław Peucker, Leszno.
Henryk Podemski, Poznań.
„Roma" klub, Poznań.
Szkoła Handlowa Żeńska, Leszno.
Szkoła powszechna nr. 1, w Lesznie.
Dr. Bronisław Świderski, Leszno.
Rudolf Świątkowski, starosta powiatowy, Leszno.
Trzeciakowski Józef, Leszno.
T. C. L., Leszno.
Stanisław Voelkel, Leszno.
I. P. Walczak, instr. o. p. dla pow. Centr. Bibl. Ruchom.
Adolf Walentynowicz, Leszno.
„Wielkopolanka", Leszno.
Dyr. Feliks Zielnik, Leszno.
Antoni Żakowski, senior, Leszno.
Teofil Zgaiński, Leszno.
Mg. Elżbieta Zawacka, Toruń.

Zeszyt niniejszy
ukazał się w roku tysiącdziewięćset-trzydziestymsiódmym w m. październiku pod redakcją prof. Sylwestra Machnikowskiego w oficynie Drukarni Leszczyńskiej w Lesznie. — Składali Jan Rankowski i Maksymiljan Kaczmarek, łamali Wacław Piaczyński i Edmund Nadolny — drukował Jan Michalak pod kierownictwem Józefa Rzepki.

Okładkę projektował i własnym linorytem przyozdobił artysta - grafik
Romuald Bogaczyk

ERRATA. W artykule Juliana Szpunara p. t. „Walory turystyczne i uzdrowiskowe ziemi leszczyńskiej", umieszczonym w numerze poprzednim, prosimy poprawić na str. 115 wiersz 10 od dołu: w Lubiniu (zamiast w Krzywiniu)

